Dziś 12 stron

ROK XIV. Nr. 146 (4822) WILNO, niedziela 28 maja 1939 r. Pismo nie jest datowane naprzód Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Sprawa zasadnicza

„Odwołaj wroga z naszych dróg.
W pokoju pokój zbawczy nam!
Powiedziesz nas Wieszczący Bóg,
Przejdziemy cało złość i kłam".
St. Wyspiański — Veni Creator.

Onegdaj ogłoszona została odezwa podpisana przez Naczelną Komendę Związku Legionistów, Zarząd Główny POW i Radę Komendancką Kół Pułkowych, wzywająca wszystkich Polaków, którzy drogę dziejową Polski, wytkniętą w dniu 6 sierpnia 1914 roku przez zbrojny czyn Józefa Piłsudskiego, uznali za swoją, by się stawili w dwudziestą piątą rocznicę tej historycznej chwili na Błonia Krakowskie, by dzień ten stał się dniem zbratania i jedności narodu, poświęcony przede wszystkim uczczeniu pamięci Tego, co broń dał nam do ręki, wolność Ojczyzny przywrócił i niewzruszone podstawy dla Jej wielkości zbudował.

Słowa odezwy przyjęte zostaną z wdzięcznością i z uznaniem przez miljony Polaków, zwłaszcza tych, serca których biją zawsze żywiej na dźwięk Imienia Józefa Piłsudskiego, który jest dla nich przede wszystkim symbolem odrodzonej Ojczyzny i ukochania narodu — bohaterskiej naszej armii.

I niewątpliwie w dniu 6 sierpnia 1939 r. Błonia Krakowskie zaludnią się tłumami ludzi starych i młodych, zajmujących wysokie godności i stanowiska i skromnych pracowników, pochodzących z miast i wsi oraz z różnych dzielnic Rzeczypospolitej. Wszyscy jednak ożywieni bezgraniczną wdzięcznością dla Józefa Piłsudskiego i miłością dla Jego następcy Marszałka Śmigłego Rydza, na rozkaz którego spełnić będą gotowi swój obowiązek. I tłumy te, wraz z miljonami tych, którzy przy głośnikach radiowych będą myślami w tym dniu na Błoniach Krakowskich, stanowić będą jeden Wielki Obóz — Obóz Józefa Piłsudskiego — który jest tą wielką siłą polityczną i moralną, na której opiera się Państwo Polskie przez lat ostatnich 13.

Wskazuje nam na to gruntowna analiza polityczna obecnej rzeczywistości polskiej.

Bo jakież masowe organizacje polityczne polskie (rozmyślnie tu nie mówię o mniejszościach, gdyż sprawa pojednania z nimi stanowi odrębny rozdział polskiej polityki państwowej), działają w tej chwili na terytorium państwa polskiego? Obóz narodowy, głoszący hasła skrajnego nacjonalizmu, ośrodkiem dyspozycyjnym którego jest dawna narodowa demokracja, niewątpliwie posiada pewne wpływy w niektórych dzielnicach, przede wszystkim w miastach i wśród młodzieży akademickiej, lecz czyż obóz ten kształtował rzeczywistość Polski w ciągu ostatnich lat kilkunastu. Czyż wpływ jego raczej nie ograniczał się do oddziaływania na mentalność ludzi rządzących?

Obóz demokratyczno-socjalistyczny, posiadający również pewne wpływy wśród sfer robotniczych i radykalnej inteligencji, lecz czyż mógłby on dziś podjąć brzemię odpowiedzialności za rządy Polską.

Wreszcie obóz ludowy — niewątpliwie posiadający duży głos wśród mas wiejskich zwłaszcza na południu i zachodzie Polski, którego współudział w rządach, zwłaszcza wobec struktury gospodarczej Polski, byłby bardzo pożądany. Niestety na skutek błędów swych przywódców, popełnionych w zaraniu naszej państwowości (pakt lanckoroński) a pogłębionych potem przez nieszczęsną sprawę brzeską, został odsunięty od udziału w rządach i odpowiedzialności za losy państwa nie ponosił.

Te ostatnie ciążyły jedynie i wyłącznie na t. zw. obozie pomajowym — obozie Marsz. J. Piłsudskiego, a więc dawniejszym B. B. W. R. i obecnym Obozie Zjednoczenia Narodow., powstałych jako chęć rozszerzenia dawnego obozu Piłsudczyków na szersze masy wszystkich ludzi dobrej woli. I choć niewątpliwie obie emanacje obozu J. Piłsudskiego, BBWR i OZN, popełniały liczne błędy i niedociągnięcia, które wywoływały często w stosunku do nich krytycyzm społeczeństwa, to jednak dźwigając przez lat trzynaście odpowiedzialność za losy państwa, Obóz wykazał się dorobkiem, na który spoglądać może z dumą i zaufaniem w przyszłość.

A więc ustrój Polski — sterowany doświadczoną ręką Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, ustrój, który zdał i zdaje ze swej sprawności egzamin w przełomowych godzinach dziejów naszych.

A dalej, stojąca na jego straży i granic Polski bohaterska, owiana nieugiętą wolą walki o honor Polski i Jej zwycięstwo armia nasza z ukochanym przez **cały bez żadnych wyjątków naród** Wodzem Naczelnym Śmigłym-Rydzem, którego nikt, a nawet obóz rządzący, nie może sobie przywłaszczać, gdyż jest on dobrem i własnością całego narodu.

Dalekosiężna, a jakże godna i skuteczna w obronie narodu i interesów Polski polityka zagraniczna min. Becka.

Dalej polityka wewnętrzna, społeczna i gospodarcza, która w trudnych niezmiernie warunkach potrafiła rozwiązać wiele zagadnień i ochronić państwo od wstrząsów socjalnych i gospodarczych.

A wreszcie ład i spokój wewnętrzny, którego doniosłość dla państwa potrafiliśmy ocenić w przeciągu ostatnich paru miesięcy.

To też obóz pomajowy J. Piłsudskiego nie ma się czego wstydzić i unikać odpowiedzialności za swe wieloletnie rządy. Natomiast powinien w obliczu nowych okoliczności poddać swą dotychczasową działalność wnikliwej krytyce, by naprawić popełnione błędy i uniknąć nowych w przyszłości.

A przede wszystkim musi się sam skonsolidować, musi skupić w swym gronie wszystkich prawdziwych z ducha Piłsudczyków młodych i starych, zaniechać zaś waśni i sporów rodzinnych, pomnąc na słowa Komendanta, że jedynie z ustępliwości wzajemnej, umiejętności podawania do pracy ręki wszystkim wypływa moc wielka w chwilach trudnych i w chwilach kryzysów państwowych, jak to przypomniał w dniu 12 maja w swym przepięknym przemówieniu gen. broni Kazimierz Sosnkowski.

A gdy się ten obóz skonsoliduje, gdy się poczuje znowu zwartym i mocnym, winien wyciągnąć dłoń pojednawczą i zaprosić do współpracy i inne obozy — tych z obozu narodowego i tych z obozu ludowego, i tych wreszcie z obozu socjalistyczno-demokratycznego. Stanowisko bowiem, które zajęli bez wyjątku wszyscy w Polsce w godzinach niebezpieczeństwa, wymaga tego w imię sprawiedliwości koniecznie. Idą bowiem chwile, gdy naród cały skupić się będzie musiał przy Tym, który dźwiga dziś brzemię najcięższej odpowiedzialności, Wodzu Naczelnym, na rozkaz którego być może wypadnie nam już niedługo zasiąść przy wspólnych ogniskach w polu.

Oby Zjazd na Błoniach Krakowskich przyczynił się najpierw do konsolidacji obozu Józefa Piłsudskiego, a w następstwie do zjednoczenia całego Narodu.

Witold Staniewicz.

Południe a północ Europy

Mocarstwa zachodnie dotychczas organizowały głównie bezpieczeństwo na południu, w zlewisku śródziemnomorskim. Leży tam bowiem *gros ich* zainteresowań. System obrony jest w tym rejonie tak dobrze jak wykończony.

Zmontowana została, co najważniejsze, przelotność doskonała komunikacji morskiej tego obszaru. Dziś już od naftodajnych brzegów Kaukazu oraz portów rumuńskich — rozciąga się szlak wodny, doskonale broniony aż do Londynu, poprzez Dardanele i Gibraltar.

Z powyższego powodu istotna wartość przymierza z Turcją, jak też gwarancji jednostronnie udzielonych przez Anglię, Rumunii i Grecji, zyskała pełnię praktycznego wyrazu w sensie zarówno gospodarczym, jak strategicznym.

Zapewniono też bezpieczeństwo Egiptu i Suezu oraz wolność komunikacji dla państw bloku przeciwosiowego w kierunku Morza Czerwonego i Oceanu Indyjskiego.

Zagadnienie powyższe rozwiązał, jak się ostatnio dowiadujemy, traktat Wielkiej Brytanii z Turcją. Kilka korpusów wojsk tureckich obsadzi wschodni brzeg Suezu, po uprzednim zajęciu na rzecz Turcji Aleksandretty w Syrii i to na stałe. Takich prezentów za darmo się nie dostaje...

Naprzeciw Turków, wzdłuż zachodniego brzegu kanału Suezkiego, rozłożą się wojska brytyjskie, transportowane od dość dawna już z Indii do Egiptu w liczbie, ponoć, bardzo pokaźnej.

Swoboda ruchów morskich w powyższych dwuch kierunkach dla mocarstw zachodnich jest — vice versa — zatrzaśnięciem wrót na wschód dla państw osi. W wypadku rozpoczęcia działań wojennych Trypolitania, Libia i Abisynia zostaną skazane na życie z własnych zasobów a odcięte hermetycznie od Metropolii.

Słyszeliśmy przed kilku tygodniami o skierowaniu całej prawie floty Stanów Zjednoczonych z Atlantyku na wody Filipin i Indii Holenderskich Zwalnia to większość dalekowschodnich sił morskich W. Brytanii. Patrolowanie bowiem wybrzeży Azji objął częściowo kto inny. Eskadry bojowe angielskie, zluzowane ze służby w Singapoor, wzmocnią i tak już dużą przewagę floty śródziemnomorskiej mocarstw zachodnich nad przeciwnikiem włoskim.

Podkreślić tu wypada, że na ich usługi w tym rejonie stanęły dodatkowo siły morskie Turcji i Grecji a rychło przyłączy się do bloku angielskiego i eskadra czarnomorska Sowietów. Siły Rosji Sowieckiej na morzu są nie do pogardzenia, szczególnie gdy idzie o flotyllę podwodną; jest ona liczna i najnowszej konstrukcji.

Klauzule tajne traktatu brytyjsko-tureckiego pozostają zazdrośnie strzeżone. Z tego jednak co przenika do wiadomości publicznej wolno wnosić że rola Turcji nie ograniczy się w wypadku wojny do obrony Suezu i Dardaneli. Armia lądowa turecka, jak wiadomo liczna i bitna, będzie miała być może do odegrania i inną, doniosłą rolę na Bałkanach, gdyby zaszła tego potrzeba, np. w wypadku niespodzianek ze strony Bułgarii wobec Rumunii.

Wizerunek powyższy, oglądany w całości swej rozłożystej panoramy, napawać może słuszną otuchą południowo-wschodnich sprzymierzeńców mocarstw demokratycznych. Przewaga ich w całej strefie, o której mowa, jest

(Dokończenie na str. 2)

A. Wielhorski.

Wizyta królowej holenderskiej w Brukseli



Królowa holenderska Wilhelmina przybył do Brukseli celem rewizyty króla Belgów Leopolda III-go, w związku z jego niedawnymi odwiedzinami w Hadze. Na zdjęciu — królowa Wilhelmina w towarzystwie króla Leopolda, po uroczystym powitaniu na dworcu w Brukseli

Gdyby neutralność przyniosła korzyść Niemcom
Turcja rozpoczęłaby wojnę

PARYŻ, (Pat). „Paris Soir" zamieszcza wywiad swego korespondenta Barresa z tureckim ministrem spr. zagr. Saradzoglou.

Turcja — oświadczył minister — rozporządza dwiema podstawowymi siłami, swą pozycją nad Dardanelami i swą energią wojskową. Od r. 1911 prawie bez przerwy miała wojnę i była zmuszona bić się. Jeżeli to będzie konieczne, rozpocznie na nowo bić się jutro.

Minister podkreślił następnie zarządzenia wynikające ze względów ostrożności, przedsięwzięte przez Turcję w chwili, gdy spostrzegła, iż „pewne mocarstwo zaczęło wykazywać dążenie do zmiany ustalonego ładu".

Kemal Pasza przyczynił się do paktu bałkańskiego i zacieśnił swą przyjaźń z Sowietami. Kiedy Anglia zwróciła się do niego z zapytaniem, czy Turcja automacznie wystąpi w razie wojny, odpowiedział twierdząco.

Rząd turecki — mówił dalej minister — od r. 1918 był zdecydowany nie czynić nic, co mogłoby sprzyjać niemieckim tendencjom do hegemonii. Kemal wołał być neutralnym, ale gdyby przyszedł do wniosku, iż neutralność przynosi korzyść Niemcom, niezwłocznie by na to zareagował.

Saradżoglou w rozmowie z dziennikarzem francuskim powtórzył treść rozmowy, jaką odbył z ambasadorem Niemiec von Papenem. W rozmowie tej turecki minister oświadczył, iż Niemcy pragnęły uprawiać w Rumunii politykę kolonialną. Byłoby mi przykro — dodał Saradżoglou — gdyby pan pewnego dnia zjawił się przede mną, proponując podbicie polityki Turcji.

Ażeby obrabować Azję Mniejszą, trzeba przejść przez Bosfor. Otóż my, Turcy, dodał minister, jesteśmy zdecydowani. Przeciwstawimy się niebezpieczeństwu niemieckiemu. Zawarliśmy nasz układ z Anglią i wkrótce nastąpi ostateczna wymiana podpisów. Wkrótce porozumiemy się z Francją.

Niemcy uprawiają wrogą propagandę i szpiegostwo

KOWNO, (Pat). W ostatnim czasie władze litewskie ukarały 20 osób narodowości niemieckiej za agitację i podburzanie.

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa donosi z Ankary, że trzej inżynierowie niemieccy, zatrudnieni w tamtejszym instytucie rolniczym, zostali z miejsca zwolnieni ze swych stanowisk. Przyczyną natychmiastowej dymisji jest propaganda narodowo-socjalistyczna, którą prowadzili.

STRASBURG, (Pat). Trybunał wojskowy w Besancon skazał skazał za szpiegostwo na rzecz ościennego państwa Ludwika Meyera i Vadelina Thuet na 20 lat robót przymusowych.

BERN, (Pat). Działalność szpiegowska na terenie federacji szwajcarskiej w ostatnich czasach przybrała na sile. Prokurator federalny zwrócił się z apelem do ludności, ostrzegając ją przed działalnością agentów obcego wywiadu.

Podczas zajść na Politechnice lwowskiej poniósł śmierć student-Żyd

WARSZAWA, (Pat). W dn. 24 rb. doszło do zajścia na Politechnice Lwowskiej między grupą studentów żydów a grupą studentów Polaków

Jeden z uczestników bójki student chemii Politechniki Lwowskiej Markus Landesberg przewieziony został do szpitala, gdzie w dn. 26 bm. zmarł.

W sprawie powyższej wdrożyły dochodzenia władze prokuratorskie.

Dotychczas nie ustalono, czy Landesberg poniósł śmierć na skutek uderzenia go, czy też na skutek obrażeń, poniesionych przy upadku, nie spowodowanym przez osoby trzecie.

Własna obsługa telefoniczna z Warszawy

Wysoki kom. Burckhardt odbył naradę z min. Beckiem

Wczoraj w godzinach południowych przybył do Warszawy Wysoki Komisarz Ligi Narodów prof. Burchardt. Odbył on narady z min. Beckiem i wieczorem udał się do Gdańska na miejsce swojego stałego urzędowania.

Gen. Prhala szuka schronienia w Polsce

Wczoraj przybył do Warszawy z terytorium protektoratu gen. Prhala, jeden z najwybitniejszych generałów armii czeskiej, który opuścił kraj, udając się na emigrację. Gen. Prhala zamierza pozostać w Polsce na prawach azylu.

Niemcy szykanują Polaków

Wczorajszy „Dziennik Berliński“ donosi o serii prześladowań pocztowych Polaków w Niemczech. W Olesku poczta zatrzymała zaproszenia rozesłane przez lokalny Zw. Polaków w Niemczech, w Opolu poczta zwróciła redakcji „Nowin Codziennych“ paczkę zawierającą 4000 ulotek pod pretekstem że adres Zw. Polaków jest nieczytelny. Taki sam wypadek zaszedł w Złotowie. Wreszcie w Opolu urząd pocztowy odmawia przyjmowania depesz w jęz. polskim.

Projekt ustawy o stanie wojennym

W pierwszym punkcie porz. dziennego wtorkowego posiedzenia Sejmu znajduje się projekt ustawy o stanie wojennym. Według tego projektu stan wojenny ma być wprowadzony i odwołany zarządzeniem Pana Prezydenta na zasadzie uchwały Rady Ministrów, powziętej z inicjatywy min. Spr. Wojsk. Na czas stanu wojennego zawiesza się swobody obywatelskie, co powinno być wskazane w obwieszczeniach władz administracyjnych. Specjalne kary za naruszenie przepisów stanu wojennego określa ustawa na 1 mies. aresztu i 10 zł grzywien, które mogą być nakładane łącznie. Na czas stanu wojennego, według przepisów ustawy, Rada Ministrów podlega władzy naczelnego wodza.

Zmiany w służbie zagranicznej

Wczoraj zarządzeniem min. Spr. Zagr. przeniesiono w stan spoczynku b. posła w Brazylii dr Grabowskiego i skasowano konsulat honorowy w Genewie.

Pogłoska o pojawieniu się formacji włoskiej w Morawskiej Ostrawie

Według informacji z pogranicza zaolziańskiego, wiadomości o rzekomym pojawieniu się oddziałów włoskich w Morawskiej Ostrawie są niezgodne z prawdą, a powstałe stąd, że wobec braku mundurów wojska niemieckie tam stacjonujące ubrano w mundury austriackie, podobne do włoskich, a zabrane po Anschlussie.

Dziwne stanowisko „Diła“

We wczorajszym n-rze lwowskiego „Diła“ ukazał się artykuł wstępny, atakujący układ trójstronny angielsko-francusko-sowiecki. „Diło“ wypowiada pogląd, że sojusz Anglii z Sowietami może być końcem siły moralnej W. Brytanii, jako arbitra w zatargach międzynarodowych.

To wystąpienie ukraińskie wywołało w kołach politycznych różne komentarze.

Endecko-żydowska spółka nie głosowała za budżetem Warszawy

WARSZAWA, (Pat). Szczegółowa dyskusja nad budżetem m. stoł. Warszawy na rok 1939-40 została ubiegłej nocy zakończona. Budżet w przyjętym przez radę miejską brzmieniu wyraża się kwotą zł 37.348.066.

W wyniku głosowania budżet stolicy został uchwalony głosami klubów Narodowo - Gospodarczego, Klubu Samorządowego, P. P. S. i O. N. R. **od głosowania nad budżetem powstrzymały się: Stronnictwo Narodowe i Bund.**

Napad bandycki w śródmieściu Chicago

Chicago PAT. Na jednej z najbardziej ruchliwych ulic w Chicago dokonano wczoraj sensacyjnego napadu rabunkowego. W godzinach wieczornych w czasie wielkiego ruchu dwóch uzbrojonych bandytów zatrzymało samochód, w którym znajdowały się cztery panie z chicagowskiego High life'u.

Bandyci steroryzowali kobiety i zrabowali im biżuterię i drobne kwoty pieniężne, łącznej wartości 20 tys. dolarów. Dokonawszy rabunku bandyci zdołali ujść pogoni.

Już wkrótce

rozpoczynamy druk

nowej powieści

Nie dyplomatyczna mowa dyplomaty

Mówią, że ambas. Grandi poszukuje odpowiedniejszego stanowiska

LONDYN, (Pat). W Londynie *ze zdziwieniem przyjęto przemówienie, jakie ambasador Włoch przy rządzie brytyjskim hr. Grandi wygłosił* na wydanym w ambasadzie włoskiej przyjęciu, celem uczczenia podpisania przymierza niemiecko-włoskiego. Przyjęcie to zostało wydane dla członków kolonii włoskiej i niemieckiej w Londynie. Dzienniki angielskie, cytują niektóre ustępy tego przemówienia, z których najciekawsze były następujące:

W Europie i poza Europą — mówił Grandi — podejmowane są w dalszym ciągu szalone wysiłki, by otrzymać stare niesprawiedliwości przy pomocy nowych błędów. Zbrodnicza kampania oszczerstw przeciwko Włochom i Niemcom jest dowodem bezsilności naszych przeciwników i odsłania intencje, jakimi ożywiona jest akcja dyplomatyczna obu demokracyj.

Partia nasza — mówił Grandi — składająca się zarówno ze starej świetnej gwardii, jak i młodszych rekrutów, jest jednym zwartym blokiem stali, który zna tylko jedno uczucie jedno prawo, a mianowicie *ślepe i bezwzględne posłuszeństwo dla Duce, który nigdy się nie myli.* 20 lat, które minęło od Wersalu, nauczyły Włochów kim są ich prawdziwi wrogowie. Zawierając przymierze włosko-niemieckie, Mussolini i Hitler otworzyli przed Europą i przed całym światem, erę sprawiedliwego pokoju, a przed obu wielkimi narodami faszystowskimi — nowy okres większych i bardziej olśniewających zwycięstw — mówił Grandi.

W angielskich kołach politycznych, jak również w sferach dyplomatycznych w Londynie, zastanawiano się nad znaczeniem przemówienia Grandiego, który *uchodził dotychczas za zwolennika porozumienia włosko-francuskiego* oraz za anglofila. Od 10 dni jednak, gdy Grandi powrócił po ostatnim pobycie z Rzymu, gdzie brał udział w posiedzeniu wielkiej rady faszystowskiej, zaszła w nim, jak twierdzili w bliskich mu kołach, widoczna zmiana, której dowodem jest ogłoszone obecnie przemówienie. W angielskich kołach politycznych wyciągany jest z przemówienia Grandiego następujący wniosek: Grandi, *nie widząc przed sobą żadnej dalszej możności doprowadzenia do wyrównania stosunków włosko-brytyjskich i uważając raczej, że sytuacja międzynarodowa przesądzona jest w sensie negatywnym, pragnie powrócić do Włoch i znaleźć odpowiednie dla siebie stanowisko.*

Sprawa wysp Alandzkich nadal nierozstrzygnięta

GENEWA, (Pat). Sesja Rady Ligi Narodów zakończyła się wczoraj wieczorem, bez powzięcia decyzji w sprawie zagadnienia wysp Alandzkich.

Zamówienia sowieckie w Polsce

KATOWICE, (Pat). Sfery handlowe ZSRR zwróciły się do polskiego przemysłu hutniczego o dostawę 5000 ton blachy cienkiej. Powyższa tranzakcja została w tych dniach pomyślnie sfinalizowana w Katowicach

Żywe torpedy

WARSZAWA, (Pat). Pan Marszałek Polski Edward Śmigły Rydz otrzymuje w dalszym ciągu listy od szeregu obywateli, którzy proszą o wciągnięcie ich na listę „żywych torped“.

Zgłoszenia nadesłali: Piotr KULAS, Kaszub z pow. kościerzyńskiego, M. GONDIO z Łodzi i Kazimierz MAKSZYNSKI z Lubowa

„Walka o pokój“ — Chamberlaina

LONDYN, (Pat). 1-g czerwca ukazać się ma książka pióra premiera Chamberlaina, zatytułow. „Walka o pokój“. W książce tej, która budzi zrozumiałą sensację i zainteresowanie autor przedstawia swe prace w dziedzinie stosunków międzynarodowych.

Samolot sanitarny z pod bieguna

OSLO, (Pat). Samolot wiozący znanego francuskiego badacza stref podbiegunowych, hr. Gaston de Micard, który ciężko zaniemógł, znajdując się na północnym wschodzie Grenlandii, przybył dziś do Oslo Hr. Micard przewieziono natychmiast do kliniki.

Nerwy komisarza Austrii...

Wiedeń PAT. Komisarz Burkel wydał zarządzenie tej treści: wielka ilość urządzonych w Wiedniu imprez bankietów i przyjęć zaczyna mi już działać na nerwy. Trzeba nie wychodzić z fraka i cylindra by móc nadążyć temu. W dziedzinie tej nastąpić musi zmiana. Liczba podobnych przyjęć i imprez zostanie obecnie zredukowana do minimum, a charakter ich znacznie uproszczony. Dworskie obyczaje i maniery nie odpowiadają duchowi narodowego socjalizmu.

Wycieczka Polaków z Litwy w Wilnie

27 b. m. o godz. 23,35 przybyła do Wilna pierwsza polska pielgrzymka z Litwy w liczbie 40 osób. Pielgrzymka zorganizowana została przez Kowieńskie Polskie Rzymsko-Katolickie Towarzystwo Dobroczynności. Wycieczka zabawi w Wilnie do 30 b. m. włącznie.

Anglia informuje Polskę o stanie rokowań z Rosją Sowiecką

LONDYN, (Pat). Dzienniki londyńskie donoszą z Warszawy, że rząd polski jest informowany o obecnym stadium rokowań brytyjskich z rządem rosyjskim.

Rokowania brytyjsko - sowieckie nie dotykają w niczym interesów Polski i nie nakładają na Polskę żadnych nowych zobowiązań. Polska reguluje swe stosunki z Sowietami bezpośrednio.

Tekst układu wręczono Mołotowowi

PARYŻ, (Pt). Havas donosi z Moskwy: komisarz spr. zagr. Mołotow przyją ambasadora W. Brytanii Williama Seedsa oraz charge d'afafires Francji Payarta, którzy wręczyli ma tekst projektu francusko - angielskiego. Rozwoda trwała od godz. 16 do godz. 17.15

Polska — Belgia 3:3

Wczoraj 27 maja, został rozegrany w Łodzi międzypaństwowy mecz piłki nożnej Polska — Belgia, zakończony wynikiem remisowym 3:3 (do przerwy 2:1 dla Polski).

Po bardzo uroczystym otwarciu meczu wobec 18 tysięcy widzów, rozpoczęto grę w której przez pierwszych 20 minut Polacy mieli znaczną przewagę, uzyskując w tym okresie przez Wilimowskiego 2 bramki. Od tego momentu rozpoczęła się przewaga Belgów, którzy już do końca meczu przewagi swej nie oddali — lecz jednak nie potrafili przezwyciężyć naszej obrony i wyrazić swą przewagę bramkami.

Po przerwie, w drugiej minucie, Wostal uzyskał trzecią bramkę dla Polski. Belgowie 3-cią wyrównującą bramkę strzelili na minutę przed końcem meczu.

Drużyna belgijska górowała nad polską technicznie i taktycznie, natomiast w drużynie polskiej zawiódł atak i pomoc, która grała zbyt defenzywnie.

Organizacja meczu była doskonała, co jest zasługą Łódzkiego O. Z. P. N. Sędziował Wunderlin (Szwajcaria).

Polska — Włochy 43:27

W szóstym dniu mistrzostw Europy w koszykówce męskiej w Kownie— Polska wygrała z Włochami 43:27, Litwa z Finlandią 112:9, Estonia z Łotwą 26:25 i Francja z Węgrami 45:19

Rozmowa min. Becka z Potiomkinem

w oświetleniu prasy francuskiej i angielskiej

„Propozycje“ feldmarszałka Goeringa

Paryski tygodnik „Match“ przynosi w ostatnim swym numerze, poświęconym Polsce, obszerny opis, w formie felietonowej, spotkania wysłannika sowieckiego p. Potiomkina z min. Beckiem w Warszawie. Oto opowiadanie redakcji „Math“:

„Sowiecki charge d'affaires p. Listopad oczekuje na zaproszenie dla swego ministra Potiomkina), które p. Beck „zatrzymał na wargach“. Krótkie milczenie.

— Może p. Potiomkin dałby nam okazję do rozmowy o swojej wielkiej i pożytecznej podróży? — rzucił pro sto p. Beck.

Oto wyznaczenie spotkania, choć nie jest sprecyzowane. P. Listopad zrozumiał. P. Beck lubuje się w odcieniach. Kiedy pociąg z Bukaresztu wtoczył się na dworzec w Śniatynie, drzwiczki wagonu II klasy obramowały okrągłą twarz z przedwojennymi małymi binoklami, okrytą siwiejącymi włosami. P. Listopad biegnie wzdłuż pociągu; sądził, że jego minister przyjedzie pierwszą klasą.

— Więc? — pyta p. Potiomkin.

— P. Beck jest zadowolony — oświadcza p. Listopad. — Tym razem kryje nieco mniej swą grę. Oczekuje naszego nowego ambasadora, Szaronowa.

— Opuściłem Bukareszt, jak pan wie, opowiada Potiomkn, o godzinie ósmej. O piątej telefonował mi Mołotow, abym udał się do Moskwy nie przez Bessarabię, ale przez Warszawę. Trzeba, byśmy się dowiedzieli dokładnie o „sprawie Goeringa“. A oprócz tego w porozumieniu ze Stalinem i Mołotowym wyłożę swój punkt widzenia.

P. Listopad chmurzy się: Litwinow nigdy nie mówił z taką stanowczością.

— Czy audiencja (u min. Becka) wyznaczona? — pyta p. Potiomkin personelu ambasady sowieckiej, oczekującego go na dworcu Głównym w Warszawie.

— P. Beck byłby bardzo urażony, gdyby nie wyraził Pan swego życzenia.

Wysłannik p. Becka jest uśmiechnięty i uprzejmy... Ale nie wyraża zaproszenia formalnego. Pyta:

— Czy pan pozostanie długo w Warszawie?

— Zamierzałem wyjechać jutro o 9-ej rano, lecz jeśli p. Beck udzieli mi rozmowy, to gotów jestem odłożyć mój wyjazd do piątej wieczorem Dam polecenie zatelefonowania. Proszę podziękować p. Beckowi.

P. Potiomkin jest zadowolony. P. Beck wyraźnie pragnie, by on się sam zaprosił, a to jest zasadnicze. Zresztą taki rozwój sytuacji przewidywał Mołotow.

Środa. Na jednym końcu drutu telefonicznego p. Listopad, na drugim — min. Arciszewski:

— O której godzinie?

— P. Beck jeszcze nie oznaczył godziny. Zaraz Panu zadzwonię...

Po pół godzinie odpowiedź, że p. Beck pragnąłby przyjąć p. Potiomkina o w pół do pierwszej. Czy ta godzina odpowiada? Upływa znowu pół godziny... P. Potiomkin również daje czekać; wreszcie kazał odpowiedzieć, że bardzo się cieszy i akceptuje.

...P. Beck w ciemnym ubraniu wychodzi na spotkanie gościa. Obaj pragnęli tego momentu. Pp. Listopad i Szembek otwierają ogromne akty.

— Stalin i Mołotow bardzo pragnęliby dowiedzieć się szczegółów propozycji Goeringa.

Twarz Becka wypagadza się. Nie waha się i wyjawia sprawę, której rąbka uchylił za pośrednictwem prasy:

Propozycja wspólnego zaatakowania Sowietów. Ukraina prawobrzeżna i Białoruś przyznane byłyby Polsce. Reszta Ukrainy stałaby się państwem niepodległym pod protektoratem niemieckim. Na całej przestrzeni dawni ziemianie polscy otrzymaliby odszkodowanie. Kaukaz miał pójść pod protektorat polsko - niemiecki.

Płk. Beck z miejsca odmówił. Na rozkaz P. Prezydenta i Marszałka Śmigłego Rydza ambasador Lipski otrzymał misję wyrażenia min. von Ribbentropowi zdziwienia rządu polskiego z powodu takiej propozycji

— Z łatwością dojdziemy do porozumienia — oświadcza Potiomkin. — Jesteśmy gotowi umieścić na granicy polskiej zapasy nafty etc., aby w razie konfliktu zbrojnego tym łatwiej i bez zwłoki zasilać armię polską. Wszystko co ofiarujemy, nie może stanowić dla Niemiec argumentu, że się je otacza i nie żądamy nic w zamian, jak tylko lojalnej przyjaźni. Polska przecież stanowi naszą naturalną granicę przed naporem niemieckim...“

Warto zestawić informacje francuskiego tygodnika „Math“ z informacjami angielskiego tygodnika „Spektator“. Zamieszcza on artykuł publicysty amerykańskiego Waltera Duranty, przebywającego stale w Moskwie. Duranty podaje interesujące szczegóły o wyniku rozmów wicekomisarza Potiomkina z min. Beckiem pisząc:

„W ciągu długiej rozmowy, jaką odbył z płk. Beckiem w Warszawie p. Potiomkin przekonał się: 1) że Polska uważa Gdańsk za swój żywotny interes w obronie którego musi i będzie walczyć, 2) że Polska nie oczekuje pomocy wojsk rosyjskich, a natomiast chętnie zaopatrywałaby się w surowce oraz niektóre rodzaje sprzętu bojowego, jak np. samoloty i czołgi. To stanowisko Polski odpowiada całkowicie życzeniom Sowietów, któ re niechętnie angażowałyby swoją armię w bezpośrednich krokach wojennych, chyba, gdyby inwazja dotknęła terytorium Rosji i które całkowicie zdają sobie sprawę z trudności wspólnej akcji z Polską, z których nie najmniejszą byłaby kwestia oddzielnego dowództwa“.

W końcu Walter Duranty stwierdza, że w interesie Sowietów leży utrzymanie niepodległości potężnej Polski, nie tylko jako przedmurza Rosji, ale także, jako oparcia dla zagrożonych państw bałtyckich.

(„Kurier Warszawski“).

Południe a północ Europy

(Dokończenie ze str. 1)

stanowcza i możnaby powiedzieć nawet bez przesady publicystycznej — druzgocąca.

* * *

Od metodycznej stanowczej i pośpiesznej pracy nad organizacją obrony południa, odbija dotychczas znacznie mniejsza aktywność Wielkiej Brytanii w równoważnych zabiegach na północy Europy, w zlewisku Bałtyku.

Należy tu sobie postawić pytanie, czy dobiegająca z takim mozołem do końca umowa z Sowietami zatętni pełnią życia w wypadku, gdyby morze bałtyckie pozostało na okres możliwej wojny poza zakresem działań marynarki angielskiej i francuskiej?

Jeżeli udałoby się Niemcom w zaraniu działań wojennych zaminować Sundy, to Bałtyk zamieni się w ich wewnętrzne jezioro, a zdecydowana wola obrony ośmiu państw nadbałtyckich przed możliwym najazdem germańskim, obecnie tak wyraźna, zostanie poważnie nadwyrężona.

Trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że nie poto przezwycięża się tyle trudności w rokowaniach z Sowietami i czyni się im koncesje istotne, by nawiązywać łączność z Rosją podczas działań wojennych... via Gibraltar i Stambuł. To samo da się powiedzieć i o komunikacji polskiego wybrzeża z zachodnimi sojusznikami Rzplitej.

Anglia, jak nas informują ostatnio, zgodziła się gwarantować europejskie granice Sowietów, Fakt ten wywoła niewątpliwie usprawiedliwioną radość w Litwie, Łotwie i Estonii. Powyższa klauzula prowadzi bowiem w swej konsekwencji drogą pośrednią, lecz stanowczą, do zabezpieczenia niezawisłości tych państw.

Wspomniana decyzja rozlegnie się również wdzięcznym echem w państwach skandynawskich które wykazały ostatnio, odrzucając projekt paktu o nieagresji z Rzeszą, zarówno przewidującą mądrość, jak też niezłomne postanowienie obrony posiadanej wolności.

Kraje zlewiska bałtyckiego, wzięte łącznie, przedstawiają wielki kapitał polityczny dla mocarstw zachodnich na wypadek zatargu zbrojnego w Europie. Trzeba jednak odnośnym możliwościom stworzyć warunki wyłonienia się na powierzchnię życia w całej okazałości i zajęcia odpowiedniej do woli tych państw i postawy w przygotowującej się grze.

Warunki takie pojawią się na płowych falach morza bałtyckiego dopiero równocześnie z banderą wojenną Wielkiej Brytanii, wpływającą tam w potężnym zespole jednostek bojowych. *Bałtyk musi zostać otwarty.*

Pancerniki angielskie staną się na nim ośrodkiem krystalizacji sił obronnych; podążą ku nim myślą w swych rachubach zarówno mniejsze floty państw skandynawskich i Polski, jak też pokaźne siły morskie sowieckie, w każdym innym wypadku skazane na zamknięcie w twierdzy morskiej Kronsztadtu. Zmierzyć się bowiem w pojedynkę z Niemcami — zdolne nie są.

To strona wojskowa zagadnienia. Gdyby ustaliły się na Bałtyku warunki, osadzające na stałe siły morskie Niemiec w kanale kilońskim, bez szans taktycznych na wypłynięcie stamtąd — to nie tylko zbledną, lecz znikną zupełnie widoki Berlina na pochód ku wschodowi brzegami Bałtyku. Pochód taki bez akompaniamentu sił morskich, podążających równolegle wzdłuż wybrzeża, traci głębszy sens strategiczny dla poszukiwaczy „przestrzeni życiowej“ w tym zakątku Europy.

Wreszcie nie wolno tu zapominać o stronie gospodarczej zagadnienia. Przemysł metalurgiczny Rzeszy w wypadku wojny liczy na jedyne nieprzebrane źródło rud żelaznych: w okolicy Kiruny, w Szwedzkiej Laponii oraz na transport jej po przez Bałtyk na teren Niemiec. Tego jednego już starczy.

Trzeba oczekiwać obecnie, po zawarciu umowy z Sowietami, kroków, które ułożą wolność komunikacji na Bałtyku dla państw bloku przeciwniemieckiego w sposób taki, jaki zabezpieczony już został po dwumiesięcznych usiłowaniach w obszarze śródziemnomorskim. Inaczej mówiąc stworzą monopol faktycznej komunikacji dla jednego tylko obozu wojującego.

Anglia przeznaczyła w roku 1939 na zbrojenia swoje 17 miliardów złotych (680 milj. funtów). Rzplita zużyła tyle właśnie na swe wszystkie wydatki państwowe w ciągu 7 ubiegłych lat. Jest to, nawet dla lwa brytyjskiego, wysiłek olbrzymi. Wobec miliardowych sum, łożonych na zbrojenia, wobec wielomilionowych rzesz ludzkich różnych ras i kolorów, sposobionych do możliwych zapasów w dniu jutrzejszym na polach bitew, nie wolno zaniedbywać niczego w przygotowaniu pomyślnych warunków dla tej walki. Jedynie bowiem stworzenie wyraźne takich warunków dla siebie przez jedną stronę może zaoszczędzić Europie okropności wojny.

Wypada przeto spodziewać się, że północ naszego kontynentu doczeka się rychło równie gruntownego i misternego zorganizowania obrony dla sprzymierzeńców Anglii, jak południe

A. Wielhorski.

Po inwestycjach na obronę

uruchomiona będzie obecnie kwota 55 miln. zł. na inwestycje cywilne

WARSZAWA (Pat). Ogłoszona 27 marca ustawa o inwestycjach z funduszów publicznych, upoważnia rząd do wydatkowania niezależnie od sum przewidzianych w budżecie państwa i w ustawach specjalnych kwoty 1.200 mil. zł. na inwestycje z Funduszu Obrony Narodowej i 815 mil. zł. na inwestycje o charakterze ogólno-gospodarczym w okresie najbliższego 3-lecia.

Wydarzenia, jakie nastąpiły bezpośrednio po ogłoszeniu tej ustawy sprawiły, że realizacja planu inwestycyjnego siłą rzeczy przesunęło się w kierunku inwestycji związanych z obroną narodową, natomiast w zakresie inwestycji ogólno-gospodarczych mobilizacja kredytowa była mniejsza. Jedynie Fundusz Pracy, posiadający własne źródła dochodowe — zgodnie z ustalonym planem — przeznaczył większe kwoty na akcję zatrudnienia, czego rezultatem było poważne zmniejszenie się liczby zarejestrowanych bezrobotnych.

Obecnie dowiadujemy się, że Ministerstwo Skarbu przystępuje do uruchomienia większych kredytów na sfinansowanie inwestycyj ogólno-gospodarczych w rozmiarach, które na miesiąc maj i czerwiec przewyższają zwykle stosowany kontyngent i wyniosą około 55 milionów.

Kredyty te rozdysponowane zostaną w ramach planów poszczególnych resortów, przede wszystkim na cele komunikacyjne (koleje, drogi i inwestycje wodne), a następnie elektryfikacyjne, inwestycje rolnicze i t. d.

W ten sposób ustalony plan t. zw. inwestycji cywilnych będzie wykonany normalnie.

Paderewski zrezygnuje z koncertowania

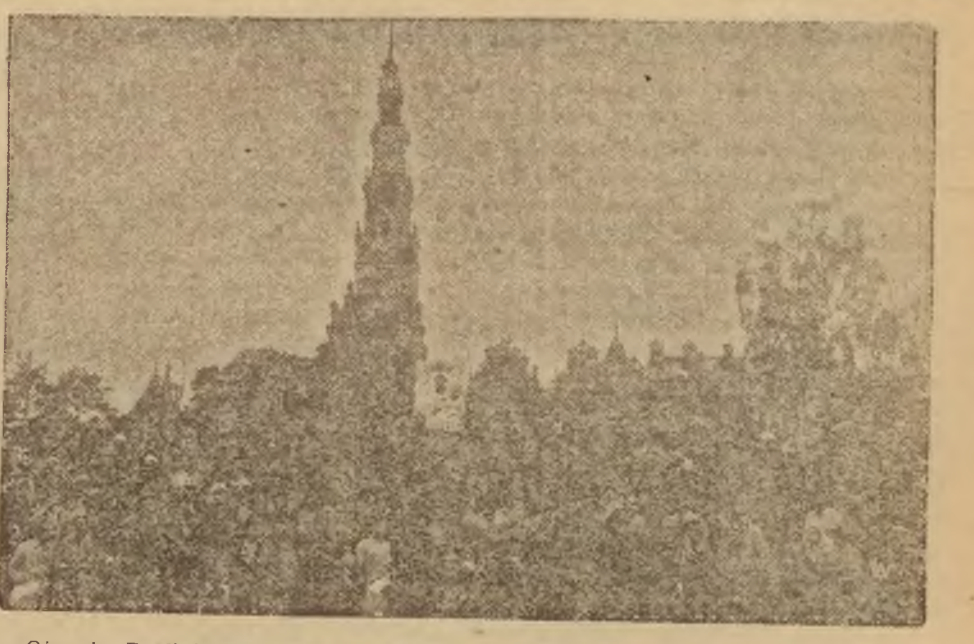
Mistrz wraca do Europy

Londyn PAT. Donoszą z N. Jorku w stanie zdrowia Ignacego Padarewskiego nastąpiła pewna poprawa i wczoraj po południu Paderewski był w stanie opuścić swój specjalny wagon prywatny, w którym leżał, i udał się do hotelu.

Poczynione zostały wszelkie przygotowania, aby umożliwić powrót Paderewskiego do Europy. Odjedzie on we wtorek na „Normandie“ i uda się narazie do Szwajcarii do swej posiadłości w Morges.

Istnieje pewna wątpliwość, czy istotnie Paderawski uległ atakowi serca. Przypuszcza się raczej, że było to ogólne wyczerpanie wskutek ciężkiej tury koncertowej, jaką Paderewski odbył po Ameryce. Otoczenie Paderewskiego oświadczyło, że mistrz jest bardzo wyczerpany.

Dzienniki angielskie wspominając o chorobie Paderewskiego wyrażają przypuszczenie, że prawdopodobnie, nie będzie on więcej koncertował.



Ojcowie Paulini ofiarowali osadnikom wojskowym na Wołyniu wspaniałą kopię cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Obraz ten, poświęcony przez generała zakonu OO. Paulinów o. Piusa Przeździeckiego, zostanie przez specjalną delegację osadników wołyńskich przewieziony do Równego, a następnie w czasie Zielonych Swiąt uroczyście zawieszony w kościółku osadników wojskowych osady Karłowszczyzna, w pow. Rówieńskim.

Na zdjęcie widzimy pielgrzymkę osadników Wołynia przy poświęconym obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej w klasztorze Jasnogórskim.

Nożycami przez prasę

CZY NASTĄPI ODDŁUŻENIE W ROLNICTWIE?

;,Kurier Polski“ zamieszcza obszerny artykuł, omawiający los ustaw oddłużeniowych w rolnictwie. Okazuje się, że sprawa znajdzie się na warsztacie ustawodawczym zaraz po Zielonych Świętach.

Projekty pięciu nowych ustaw oddłużeniowych. We wtorek 30 maja, przed po łudniem odbędzie się posiedzenie sejmowej komisji rolnej, która projekty ozonowego „nowego ustroju roln. potraktuje z pewnością przychylnie. Tegoż dn. 30 maja po południu ma się odbyć plenarne posiedzenie Sejmu, dla załatwienia projektów rolniczych w wyjątkowym uproszczonym trybie obrad z pominięciem normalnych postanowień regulaminu sejmowego.

Inicjatorzy akcji oddłużeniowej pragną, ażeby uchwalone przez Sejm we wtorek projekty znalazły się już we środę, 31 maja na plenarnym posiedzeniu Senatu i aby tam zostały również pośpiesznie uchwalone. Jedna „lex Jedynak“ ma być zastąpiona aż przez pięć podobno nowych ustaw, którym patronuje Ozon i jego „zespół“ rolny.

KTO RZĄDZI HITLEREM?

Takie oto ciekawe pytanie zadaje „Robotnik“ wczorajszy. I dochodzi do wniosku, że dyktatorem Niemiec rządzi dyktatura trustów przemysłowych.

Hypoteza wielce prawdopodobna, zważywszy ile milionów ludzi żywi wielki przemysł zresztą nie tylko w Niemczech. To że kartele jawnie lub tajnie rządzą światem współczesnym, nie jest zresztą wielkim odkryciem Ameryki.

W Niemczech prawdziwym „wodzem“ jest skartelizowany kapitał, a nominalny „wódz“ — Führer musi słuchać!

Kto chce przyjrzeć się tym stosunkom (niemieckim) w cyfrach, ten niech zajrzy do niemieckiej książki wydanej w Paryżu, Hansa Behrenda p. t. „Prawdziwi panowie Niemiec“.

Książka ta zawiera dosłownie tysiące cyfr, dokładnie ilustrujących zależność hitleryzmu od karteli. Krup, Thyssen i im podobni kierownicy karteli i trustów rządzą Niemcami. „ideologiczne“ doczepki w rodzaju „Lebensraumu“ i „rasy“ są tylko „nadbudowaniem“ dla oszukiwania naiwnych i krzewienia ducha wojowniczego. Nie wszystko nam odpowiada w książce Behrenda, ale materiał cyfrowy został zgromadzony kolosalny. Widzimy, jak na dłoni, — w jaki sposób różni Kirdorfowie lub inni potetaci przemysłu opanowali hitleryzm.

WIĘCEJ INWESTYCYJ.

„Express Poranny“ nawołuje do dalszego kontynuowania wielkich inwestycyj.

Obserwacja ostatnich wypadków politycznych pozwala na dokładne zdanie sobie sprawy z ogromnego znaczenia i wpływu prowadzonej w Polsce od szeregu lat polityki zagospodarowania. Polityce tej niejednokrotnie rzucano pod nogi kłody zwątpienia, złośliwej ironii i niewiary, a jednak — zwyciężyła.

COP i Gdynia są dowodem, że tylko polityka inwestycyjna, polityka zagospodarowania ma prawdziwe znaczenie w życiu gospodarczym Polski

Tylko nakłady inwestycyjne, wzmacniające nasz potencjał gospodarczy, pozwalają Polsce śmielej spoglądać w oczy przyszłości. Bierną postawą nie osiągnęliśmy mocy, która pozwala nam z pełnym spokojem i ufnością we własne siły, żyć i pracować w obliczu rozgrywających się w świecie zapasów.

Cieszymy się, że Wilno daje pod tym względem dobry przykład. Dość wymienić Turniszki, osiedle robotnicze, Dom Turystyczny. Powiaty powinny iść w ślady Wilna. **l.**

Lista zawodników zgłoszonych do „Wielkiej Nagrody Polski“ XIII Międzynarodowego Raidu A.P.

Klasa I, kierowca: Bregner, narodowość: Niemcy, samochód D. K. W. I Menz, Niemcy D. K. W. I Gross. Niemcy D. K. W: I Weidauer, Niemcy, D. K. W. I, Müller, Polska, D. K. W. I, Formanek, Czechy, Aero. I, Bellen, Jugosławia, Skoda 1.100. I, Szachowski, Polska, Skoda 1.100. I, Prądzyński, Polska Skoda 1.100. I, Ghisalba, Italia, Fiat 1.100 I, Ryl, Polska, Fiat 1.100. I, Rahnenfeld, Polska, Fiat 1.100. I, Vestidello, Italia, Fiat 1.100. I, Szypuła, Polska, Fiat 1.100.

Klasa II, kier.: Haeberg, narod.: Niemcy, samochód: Hanomag. II, Glöckler, Niemcy, Hanomag. II, Gr. v. der Mühle-Eckart, Niemcy, Hanomag. II, Ripper J., Polska, Lancia-Aprilia. II, Polturak, Polska, Lancia-Aprilia. II, Borowik, Polska, Lancia-Aprilia. II, Carl v. Guilleaume, Niemcy, Opel. II, Kohlrausch, Niemcy, Opel. II, Vogt, Niemcy, Opel. II, Grętkiewicz, Polska, Fiat 1.500. II, Parizek, Czechy, Skoda. II, Kołaczkowski, Polska, Citroen. II, Eichbaum, Polska, Citroen. II, Grosman, Polska, Citroen. II, Rogoziński, Polska, Citroen. II, Strenger, Polska, Citroen. II, Polański, Polska, Hansa. Potocki, Polska, B. M. W. II, Pronaszko, II, Katelbach, Polska, B. M. W. II, M. hr. Polska, Steyr. II, — — Steyr. II, — — Steyr. II, Penczyna, Polska, Steyr. II, Vojtechovsky, Czechy, Eero. II, Tarnawa, Polska, Aero.

Klasa III, kierowca: Emminger, narodowość: Niemcy, samochód: Mercedes-Senz. III, Rauch Hans, Niemcy, Mercedez-Benz. III, Kling, Niemcy, Mercedes Benz. III, Jakubowski, Polska, Mercedes-Benz. III. — Renault-Primaquatre. III, — Renault-Primaquatre. III,. — Renault-Primaquatre. III, — Renault-Primaquatre. III, Göbel, Niemcy, Opel. III, Appel, Niemcy, Opel. III, Diehl, Niemcy, Opel.

Klasa IV, kierowca: Rychter, narodowość: Polska, samochód: Chevrolet. IV, Karczewski, Polska, Chevrolet. IV Marek, Polska, Chevrolet. IV Mazurek, Polska, Chevrolet. IV, Pajewski, Polska, Chevrolet. IV, Zagórna, Polska, Chevrolet. IV, Kamiński Z., Polska, Chevrolet. IV Kamieński K., Polska, Chevrolet. IV Guncewiczowa, Polska, Chevrolet. IV, Chroll-Frolewicz, Polska, Chevrolet. IV Tragner, Niemcy, Horch. IV, Krömer, Niemcy, Horch. IV, Fritsching, Niemcy, Horch.

Uwaga:

Ponadto awizowano następujące zgłoszenia: — Dr Wessely, Steyr 220. Dr Lodron, Steyr 220. — Steyr 220. C. Wawrzyniak, Hotchkiss. Macher Ford.

Polski żurnal mody męskiej

Zagranica zalewa nas swoimi żurnalami. W czasopismach tych drukowane i reklamowane jest to, co produkuje przemysł zagraniczny. Nie tylko materiały na ubrania, koszule, krawaty, ale najmniejszy szczegół, spinka, guzik narysowane są tak, jak je wyprodukował tamtejszy fabrykant. Konfekcjoner nasz jeśli chce stosować się do żurnala, musi sprowadzać wszystkie rzeczy w nim opisane — zagranicy. Nic dziwnego, że niektóre gałęzie naszego przemysłu nie mogą się rozwinąć i są w stałym zaniedbaniu.

Musimy kiedyś wreszcie skończyć z tym stanem rzeczy. Po wieloletnich próbach postanowiliśmy wydawać własny żurnal mody męskiej. Jest nim „Współczesny Pan“, pierwszy w Polsce żurnal mody męskiej, zawierający 50 najnowszych modeli.

W bieżącym numerze „Współczesnego Pana“ znajdzie Czytelnik modele i rysunki, wykonane ręką polskiego rysownika, wydrukowane na polskim papierze, w polskiej drukarni i polskimi kliszami. Nie trzeba dodawać, że w numerze tym cały tekst jest w języku polskim.

Przeszłość historyczna Gdańska



Studnia Neptuna przed Dworem Artusa z orlami polskimi, na Długim Rynku w Gdańsku.

Pół żartem, pół serio

Poczta

Ostatnio mieliśmy przyjemność donieść o sprawności naszej poczty. A oto — rzeczywistość, czy też może tylko anegdota — co prawdopodobniejsze! — o wyczynach poczty budapesztańskiej.

Budapeszteńska poczta ma specjalny oddział, w którym kilku funkcjonariuszy trudni się nad odcyfrowaniem niewyraźnych adresów. Niedawno oddział ten stanął przed zagadką, zdawałoby się nie do rozwiązania. Poczta budapeszteńska otrzymała dla doręczenia należycie ofrankowany list, na kopercie którego, zamiast adresu, narysowany był ogórek i trójkąt.

Po trzech dniach list został doręczony według oryginalnego adresu i jak się okazało trafił do właściwego adresata.

Jak urzędnicy pocztowi odgadli rebus adresu?

Któremuś z nich przy oglądaniu listu, przyszło na myśl, że ośrodkiem handlu ogórkami surowymi i kwaszonymi na Węgrzech jest miasteczko Natikoresz. Domyślił się więc, że ogródek ma oznaczać nic innego, jak to miasto. List posłano do Natikoresz.

Tam odcyfrowano dalszy ciąg adresu, to jest odgadnięto znaczenie trójkąta. Przyszło to z łatwością, ponieważ wszyscy listonosze w Natikoresz wiedzieli, że dom, w którym mieszka największy miejscowy handlarz ogórkami, ma formę trójkąta.

Tym sposobem budapeszteńska poczta doręczyła list, który zamiast adresu miał rebus, czym dała dowód wielkiej sprawności i domyślnoś.ci

W każdym bądź razie, przeczuwać należy w pracownikach poczty budapesztańskiej miłośników szarad, rebusów, oraz krzyżówek i tp. „rozrywek umysłowych“...

Wiadomości z Pragi...

W Pradze kursuje obecnie poniższa charakterystyka p. Hachy:

„Pierwszy prezydent drugiej republiki czeskiej w Trzeciej Rzeszy“.

...I z Paryża...

Państwo Dupont stoją przed wystawą wielkiego magazynu.

— Kup mi ten kapelusz, cheri! — prosi pani Dupont.

— Hm... dobrze, ale po najbliższej mowie Hitlera..

— I tę suknię!...

— Chętnie, ale po odpowiedzi Daladiera!

Kawiarnia

Przy półczarnej pewien zarozumiały pan opowiada:

— Niech sobie pani wyobrazi, że niedawno siedzę w kawiarni i zamawiam szklankę kawy. Wtem spostrzegam, że siedzący naprzeciw mnie mężczyzna również zamawia kawę. Naprawdę, tak przystojnego mężczyznę widziałam pierwszy raz w życiu. Piękna, rasowa twarz, wielkie czarne oczy i usta, jakby stworzone do całowania. Ubrany był bez zarzutu w pierwszorzędnie skrojone ubranie. „Tego muszą uwielbiać kobiety“ — pomyślałam z zazdrością. — Muszę go poznać Wstaję i zbliżam się do niego.

I niech sobie pani wyobrazi, z jaką siłą wyrżnąłem się.. o lustro.

Między kobietami

— Lata, które odejmuje sobie pani nie idą na marne: dodaje je swojej przyjaciółce

* * *

— Iks jest niegrzeczny. Niedawno spotkałam się w nim w tramwaju i nie ustąpił mi miejsca, musiałam stać.

— Pociesz się, mnie zostawił na koszu!

Jak odkryliśmy Narocz

Pamiętnik z epokowej wyprawy w przedpotopowych czasach

W owych odległych czasach, o których piszę, Narocz była w Wilnie legendą, jakąś bajeczną rzeką Eldorado Gdzie owo „największe w Polsce“ jezioro się znajduje, można było jeszcze ustalić na mapie (Sztabówka 1 do 100.000 Kobylnik i Miadzioł — nur für Dienstgebrauch). Ale droga do Naroczy była czemś zupełnie tajemniczym, czymś groźnym, jeżyła się tysiącem niebezpieczeństw. Dziś — ach! dzisiaj każda najbardziej pogardliwie do kajaku usposobiona legendarna „ciocia z kanapy“ dokładnie wyrecytuje kędy, jak, obok jakich wiosek będzie się przejeżdżało, spływając z Naroczy do Wilna. Ale wówczas...

Aż dziwne doprawdy, gdy się zważy czego o tej drodze nie opowiadano.

— Wilią, jak Wilią, można płynąć jeśli się nie utopisz, ale dalej ani kroku. Mała rzeczka Narocz, co to z jeziora wypływa i do Wilii wpada, usiana jest głazami, olbrzymie wodospady — pozostałość po tamach młynowych — łódź rozbiją w drzazgi, wreszcie wiry potężne... A dalej, koło folwarku Hać olbrzymie nieprzebyte błota. Utopisz się w nich, jak nic. A na jeziorze fale.

Słuchało się tego z zapartym tchem, — podobnie musiano słuchać opowieści o dalekich krajach i morzach, o potwornych ośmiornicach i innych straszydłach morskich, hen! gdzieś w zamierzchłych czasach. Ach! zapomniałem, że i ja opowiadam o przeszłości zamierzchłej: Wszystko to bowiem działo się piętnaście lat temu szanujący się tutejszy turysta takie właśnie miał o Naroczy pojęcie.

Chcę opisać ten sam pęd odkrywczy, który Kolumba pchnął ongiś na poszukiwanie Indyj, który Stanley prowadził w górę Konga. Przed nami rozciągał się szeroki dziewiczy kraj i tubylcy... kto wie, czy nie ludożercy.

Na zakonspirowanym zebraniu czterech młodych odkrywców zapadła decyzja:

— Poszukujemy wodnego połączenia z Naroczą.

Coś jakby: „Poszukujemy północnego przejścia wodnego między Ameryką i Azją“.

Pozostawała kwestia wyboru statku. Kajak! — w owych zamierzchłych czasach sprzed laty piętnastu, któż wiedział dokładnie, jak taki kajak wygląda. Wykształceni słyszeli, że jest to łódka eskimosów, obciągnięta skórami, na której ci synowie Północy wyprawiają zawrotne piruety i z kościanym dzirytem polują na foki, entuzjaści twierdzili, że tam... gdzieś... w Europie... „na szerokim świecie“ uprawia się sport kajakowy, że tysiące starych i młodych idzie w ślady eskimosów i temu podobne bujdy; uczniowie próbowali taki kajak zmajstrować na podstawie samouczka technicznego.

Takie to były barbarzyńskie czasy. Nie wierzycie? Jeszcze żyją świadkowie, którzy pamiętają Wilię, na której nie było ani jednego kajaka. Spytajcie.

Wybór nasz padł na zwykłą łódkę o płaskim dnie, jakiej używają mieszkańcy z nad brzegów Wilii. Gdyśmy już z wyprawy wracali, spotkaliśmy braci Niecieckich jak płynęli na rasowej łódce, ślizgając się na siodełkach i równo przesuwając wiosła. Bardzo to pięknie wyglądało, sportowo i dzielnie, ale my wtedy leżeliśmy w szerokich łodziach, suto wymoszczonych sianem i w pełnych roskoszach hultajstwa spływaliśmy w dół rzeki.

Natomiast w górę! Ach, ta jazda w górę. Nasze canoe było ciężkie, jak arka Noego. Jako motor służyły nam dwa tęgie drągi, wiosełko sterowe i... linka. Zwykła kilkometrowa linka, na której zawiązane były trzy pętle. W pętle te wkładało ramiona trzech młodzieńców i rytmicznie, w nogę biegło po brzegu. Czwarty odkrywca siedział w tyle łodzi i sterował na środek rzeki. Olbrzymia fala biła o brzeg i łódź z bulgotem i szumem szła w górę rzeki jak ekspres.

Po paru dniach doszliśmy do kolosalnej wprawy. Siedzieliśmy we czwórkę w łodzi, wiosło i oba drągi pracowały „na pych“. Do dna i do dna — łódź szła szybko, aż brzegi migały. Tak było, gdy brzeg był grząski lub zarośnięty. Ale niechno błyśnie kawałek nagiego wybrzeża, plaża czy wysokie a równe urwisko — nie zatrzymując łodzi trzech mężów skakało na brzeg, ułożona linka rozwijała się, niczem lasso, i już naprężona wlokła łódź do końca równiny. Tam likwidacja linki odbywała się z niemniejszą szybkością i oba drągi uderzały o dno.

Czuję już jak pogardliwie słuchacie o tych zacofańcach. Ale byli to twardzi odkrywcy, nie tacy wygodnisie, jak dziś, dla których lekkie łódeczki, idące pod prąd, jak szpada w masło, są zbyt trudne do jazdy w górę. Teraz robi się spływy, wtedy szło się w górę rzeki.

Wyruszyliśmy coprawda nie z Wilna. Pod Smorgoniami w folwarku Zawilie zakupiliśmy łodzie. W folwarku patrzano na nas jako na straceńców. Pani domu odradzała nam do końca. Pan domu myślał narazie, że chcemy do Narocza dotrzeć wpław i twierdził, że to niemożliwe. Gdy już kupiliśmy łódź, twierdził dalej, że niemożliwe.

Lękaliśmy się, że przez humanitaryzm zatrzymują nas w ostatniej chwili siłą. Wymknęliśmy się z noclegu w stodole o pierwszej w nocy. Przez grząskie błocka dotarliśmy do rzeki zasiedliśmy w łodzi. Jeden z mężów ujął za wiosła a trzech innych krzyknęło przeraźliwie: „Nie wywróć!“. Byłby to zły omen. Gdy łódź przestała się hybotać cztery palce zanurzyły się w wodzie i cztery głosy szepnęły z głębokiem zadowoleniem: „Ciepła“.

Wartki prąd Wilii chciał nas zawrócić. Ale pracowaliśmy w pocie czoła. Chcieliśmy osiągnąć pierwszy etap podróży, prom pod Zalesiem. Po gładkiej powierzchni Wilii sennie su-

Szosa Wilno — Zawiasy — Kowno

będzie otwarta w czerwcu b. r.

Prowadzona od roku budowa szos i dróg nowych na pograniczu polsko-litewskim zbliża się ku końcowi.

W czerwcu wykończona zostanie nowoczesna bita szosa na odcinku Wilno-Landwarów-Rykonty-Zawiasy—granica litewska (Iwie), która stanowi najkrótszą drogę z Wilna do Kowna.

Droga ta znajdowała się w stanie opłakanym. Obecnie ma ona wygląd reprezentacyjny. Długość jej od t. zw. serpentyny ponarskiej do granicy litewskiej wynosi 23 klm. Nawierzchnia arterii jest gładka i ułożona z bloków betonowych. Szerokość jezdni wynosi około 5 mtr. Koszt budowy drogi wyniesie ponad 1 mil. 200 tys. zł.

W lipcu r. b. mają być zakończone roboty przy budowie drugiej ważnej arterii, a mianowicie Wilno-Mejszagoła-Jawniunia—granica litewska. Trakt ten na terytorium Litwy łączyć się będzie z nowoczesną szosą Królewiec-Kowno-Leningrad.

Szosa ta od Mejszagoły do granicy litewskiej jest wyłożona nawierzchnią z kamienia płytowanego t. j. obrobionego z jednej strony kamienia polnego.

Milion 44-ej Loterii

W dniu 26 maja, tj. w ostatnim dniu ciągnienia 4-ej klasy 44-ej Loterii odbyło się losowanie głównej wygranej, wynoszącej milion złotych.

Jak już wiadomo graczom, którzy wysłuchali transmisji radiowej, jest to ostatnia loteria, w której główna wygrana musi wynosić milion złotych, gdyż w przyszłej 45-ej Loterii wygrana może wynosić milion złotych, ale może też wynieść tylko 500.000 zł, jak to przewiduje plan gry tej loterii.

Z powodu konieczności przeprowadzenia sprawdzań i krótkiego czasu przewidzianego dla transmisji radiowej, Dyrekcja tym razem nie mogła tą drogą zawiadomić ogół, gdzie padła wygrana, a wszystkich to pewno zaciekawia.

Widocznie Fortuna chciała także przyczynić się do wzmożenia zasobów Państwa, gdyż milion wygrał Skarb Państwa.

Los Nr 160219 w poprzedniej 43-ej loterii nie istniał, w 44-ej loterii więc nie było widocznie chętnego na zakup tego numeru, tak, że los pozostał w kasie Polskiego Monopolu Loteryjnego. W ten sposób wygrana zostaje przelana wraz z wszystkimi innymi dochodami Monopolu do Skarbu Państwa.

Mamy wrażenie, że takie rozstrzygnięcie przypadku jest w obecnej chwili najsłuszniejsze.

Kurjer Sportowy

Litwini pokonali W. K. S. Smigły 5:2

Wczorajszy mecz piłkarski rozegrany między LGSF Kowno a WKS Śmigły zakończył się zdecydowanym zwycięstwem drużyny litewskiej, która pokonała wyjątkowo słabo grający zespół WKS Śmigły 5:2 (3:1). Piłkarze WKS Śmigły grali ospale. Fatalnym pociągnięciem organizacyjnym było wystawienie rezerwowego składu z graczami którzy nie zdali niestety tego pierwszego chrztu międzynarodowego spotkania.

Podobne eksperymenty nie powinny w przyszłości powtarzać się. Mamy tym razem dostateczną nauczkę, żeby w przyszłości pamiętać, że skoro sprowadza się drużynę zagraniczną to trzeba ze swej strony wyznaczać graczy wypróbowanych i nie zawodnych.

Litwini grali bardzo dobrze. Jest t drużyna niezła technicznie. Litwini potrafili w prędkim czasie opanować sytuację i przyzwyczaić się do boiska. W drużynie Kowna najbardziej podobał się Saunoris i Burzyńskas. W drużynie WKS Śmigły dobrze grał po przerwie Zawieja, którego wstawiono do drużyny dopiero gdy zawisło niebezpieczeństwo porażki.

Mecz przedłużony został o równe 6 minut i właśnie w tej 51 już minucie padła ostatnia bramka dnia.

Szczegółowe sprawozdanie z zawodów podamy w numerze wtorkowym.

Spotkanie rewanżowe odbędzie się w poniedziałek 29 maja o godz. 16 min. 30 na stadionie przy ul. Werkowskiej. Prosimy bardzo panów organizatorów o punktualne rozpoczynanie zawodów. Wczorajszy mecz rozpoczął się z opóźnieniem 20 min.

Spadł z dachu 3 piętrowej kamienicy

Witold Marcinkiewicz, lat 56 (Filarecka 58) podczas naprawy dachu spadł z wysokości trzech pięter na ziemię, doznając złamania żeber i ogólnego potłuczenja. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala żydowskiego.

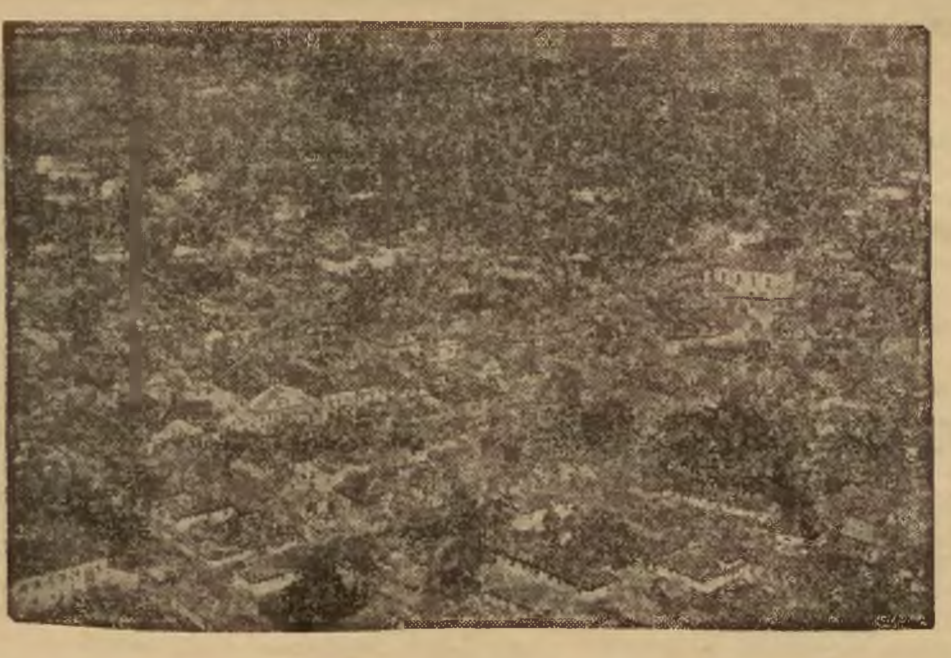
Unieszkodliwienie bandy rabusiów

Policja aresztowała Mikołaja Kieżuna (Środkowa 7), Antoniego Bartoszewicza (Nowoświecka 3), Antoniego Bliźniaka (Wąwozy 3) i Ludwika Kotłowskiego (Nieświeska 69) pod zarzutem dokonywania napadów na włościan i wymuszania pieniędzy.

Ostatnio szajka na ul. Żwirki i Wigury napadła i pobiła oraz obrabowała Józefa Zylińskiego, (wieś Porudomino), Piotra Wojciechowicza i Antoniego jego brata ze wsi Tataryszki gm. Rudomińskiej. (c)

Krzemieniec w hołdzie Juliuszowi Słowackiemu

Staraniem Ogólnopolskiego Komitetu Uczczenia Juliusza Słowackiego rozpoczęły się w Krzemieńcu uroczystości ku czci wielkiego poety, Syna ziemi krzemienieckiej.



Widok Krzemieńca z góry Królowej Bony



Juliusz Słowacki.

ną tratwy. Na przodzie każdej tratwy, jak posąg nieruchomy, człowiek. Pytamy:

— Daleko do promu?

Posąg odpowiada uprzejmie:

— Un, un, panoczek, za zakrętem.

Przepłynął, nadpływa drugi. Pytamy dla pewności?

— Daleko do promu?

— A trzeba ...ać ze trzy godziny — uprzejmie odpowiada posąg.

Pytamy więc trzeciego posągu.

— A tu nijakiego promu nie ma — odpowiada posąg. Tratwy minęły, więcejśmy nie pytali. Prom był o parę kilometrów. Zaraz też postój, śniadanie, odpoczynek.

Czy mam wam opowiadać o tych niezapomnianych chwilach jedzenia. Znuży was to może. Dzisiejszy wioślarz zaopatruje się we wszelkie doskonałości, omalże w kuchenkę gazową. Myśmy mieli tylko imbryk na herbatę, suchary i kiełbasę. W wioskach do pełna dolewaliśmy mleka. Ale te chwile pionierskiego posiłku były najradośniejsze. Raz tylko mieliśmy przykrość, gdy ktoś z nas siadł na dwanaście surowych jaj, któreśmy mieli piec w popiele. Może i dobrze, że zbiły się odrazu. Ale jaj już do końca podróży nie kupowaliśmy.

Nie opowiadam dokładnie o trasie — któż dzisiaj tej trasy nie zna. Opowiadam o tym, o czym wy dziś nawet nie śnicie, a co dla nas — starych wilków było młodością. Pomyślcie: piętnaście lat temu, jakże młody byłem jeszcze. Dziś już mam trzydzieści parę lat i pozostaje mi tylko marzenie o świetnej przeszłości. Zresztą — szlaki już są poodkrywane i tylko wiecznie młody Kilometr znajdzie może jakąś rzeczkę, gdzie jeszcze nie uprawia się spływów kajakowych ze wszelkimi udogodnieniami cywilizacji. Dotychczas opłynął pół świata, lecz czy co znalazł — wątpię.

Wieczorem wpłynęliśmy w ujścia Naroczki. I tu muszę się zdradzić: przed nami szła jeszcze inna wyprawa. Wyprawa ta wykradła nam plan wycieczki i ruszyła o dwa dni wcześniej. To też śpieszyliśmy się, by tamtych dogonić, by nie dać sobie podstępnie wydrzeć zwycięstwa. Ale wierzyliśmy, że damy sobie radę. Bo wyprawa przed nami miała jedną słabą stronę: były w jej gronie dwie panny.

Ach, oburzą się na mnie wszystkie sportsmenki Wilna. Ale darujcie miłe panie, staremu podróżnikowi: to były inne czasy. Dziś dobrze jest spływać kajaczkiem z miłym towarzyszem pod róży, gdy szlaki są już przetarte i bezpieczne. Lecz wtedy było co innego. Wtedy dzisiejsze sportsmenki załamałyby się odrazu. Tamte zresztą też nie dotarły: od Korolewców poszły pieszo

A nie były to wymoczki, były to mocne kobiety czasów pierwotnych. Jednej nie zapomnę nigdy i zawsze będę z wdzięcznością wspominał jej imię. Nakarmiła mię jajecznicą. prawdziwą gorącą jajecznicą. Nazywała się Kasia, nazwiska nie znam. Jeśli gdzieś — siwa już i bezzębna — otoczona wnukami wpatruje się w płomień ogniska i wspomina swą sławną młodość i jeśli uczony wnuk przeczyta przypadkiem w gazecie te słowa, niech wie, że tylko zbliżająca się śmierć wyrzuci z mej piersi wdzięczność za jajecznicę. Wy pewnie nie wiecie, co to znaczy dostać w takim wypadku jajecznicę.

Ale dosyć liryzmu. Goniliśmy tedy wyprawę, która poszła przed nami. Był czas sianokosu i tubylcy pracowali na nadrzecznych łąkach. Na nasz widok rzucali pracę i biegli na brzeg, wybałuszać na nas gały. Widzieli dopiero drugich takich — pierwsi to byli nasi konkurenci. Pytaliśmy tubylców, pokazując na migi, o co chodzi.

— Jechali?

— Jechali, jechali — odpowiadali z entuzjazmem pojętni tubylcy. pozem odprowadzali nas nieraz po parę kilometrów z wybałuszonymi oczami i otwartymi ustami z nadmiernego zdumienia.

Wypada poświęcić parę słów opisowi tej ludności — tak robią zawsze sławni podróżnicy. Tubylcy nad rzeczką Narocz ubierają się w płótno własnego wyrobu, natomiast wrzosowych spódniczek nie zauważyłem. Jedzą bulwy rośliny zwanej kartoflą, jaja ptasie, mleko krowie, chleb żytni i różne jarzyny. Mieszkają w chatach krytych słomą. Znają sztukę przyswajania niektórych zwierząt domowych, jak konia, krowy i świni. Nad pewnym określonym obszarem panuje kacyk, którego w swym języku nazywają „wójt“. Są jeszcze i inne kategorie hacyków.

Niestety nie mieliśmy lusterek i szklanych paciorków, by wymienić je na złoto i kość słoniową. Mimo to odprowadzano nas zawsze entuzjastycznie, jak jaką osobliwość. Dzięki temu dopingowi pobiliśmy konkurentów.

Mijaliśmy więc skręty rzeczki Narocz i zbliżaliśmy się do celu. Przeszliśmy szczęśliwie wszystkie niebezpieczeństwa: dwa wodospady, dwa wywrócena się łodzi. dwa utonięcia, oczywiście odratowane.

Ostatnia doba była najokropniejsza: po całym dniu pracy zapuściliśmy się w wąską gardziel między błotami. Prąd był straszliwy, wiosła i drągi połamane, brzegi błotniste, że ani myśleć o lince. Walczyliśmy o każdy metr, popychając łódź ułamkami drągów, chwytając się gałęzi. Myśleliśmy, że zanocujemy w folwarku Hać, oznaczonym na sztabówce. Ale to był widocznie folwark nur für Dienstgebrauch — w każdym razie myśmy go nie widzieli. I całą noc musieliśmy walczyć z wściekłym przeciwnym prądem.

Gdy słońce weszło, byliśmy już na wodzie spokojnej. Rozlana tu rzeka tworzyła łachy porosłe trzcinami, ze zwałami gnijących roślin. Ale myśmy mimo braku prądu nie mieli sił do szybkiej jazdy. Ledwo, ledwo przebijaliśmy się przez trzciny, przecinaliśmy zatoczki, wolniutko posuwaliśmy się naprzód. Godziny mijały powoli.

Aż nagle przez rozchylone trzciny błysła szeroka smuga, potem tafla, oślepił oczy srebrzysty ogrom jeziora.

Powstaliśmy i gromkim okrzykiem powitaliśmy Narocz. Droga była przetarta, trudności pokonane, byliśmy niewątpliwymi zwycięscami. Po nas poszły wyprawy oficjalne — WKS, AZS itd. Liść laurowy wieńczy inne skronie. Ale nie oto chodzi.

Nasza historyczna krypa musiała by wisieć w Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk. I wisiałaby — mieliśmy ją tam ofiarować. Niestety, urwała się na przystani i popłynęła Wilią do Niemna, Niemnem do Bałtyku. Teraz posuwa się zapewne bezładnie po polach gnana wiatrem strasząc marynarzy, jako ostatni już statek dawnych odkrywców, jako ostatni okręt-widmo, jako ostatni realny ślad pierwszej wyprawy, która odkryła Narocz.

W. T.

Z ŻYCIA KULTURALNEGO LITWY

Zofia Kymantaite — Cziurlioniene

PIERWSZE KAZANIE W DULACH *)

Zbliżała się niedziela i księżulek czuł w głębi serca niepokój, taki niepokój, że gasły mu świetliste oczy, a zrana budził się z ciężarem gniotącym piersi. Tak jakoś niedobrze, a gdy przypomni dlaczego niedobrze — robi się jeszcze gorzej. „To oczekiwanie, nie zmienisz tego nie bądź dzieckiem. Dlaczego jesteś taki pewny, że nie uda się? przecież tu nikt nie wie, że...“ mówił sam do siebie chcąc uporać się z tym niepokojem, a raczej z tym strachem, bo, mówiąc wyraźnie, tym okropnym widmem była niedziela i kazanie — pierwsze kazanie w Dulach. Oto księżulek nie był wymownym i wiedział o tym, będąc jeszcze w seminarium. Napisze, bywało nauczy się na pamięć, boi się zapomnieć i z tego strachu poplącze mu się. Idąc za radą profesorów i kolegów próbował tak i owak — innym udaje się, a jemu nie, i rób ty sobie co chcesz. Najgorzej było w swojej parafii. Może dlatego, że swoja, tyłu znajomych, krewnych. Ach, to jeden z najstraszniejszych obowiązków tego stanu — myślał sobie nieraz — stawaj tak wysoko na oczach wszystkich i... i... odkrywaj serce: napominaj, rozrzewniaj, utwierdzaj w wierze, karć i to wszystko donośnie, donośnie, a tu jakby kto pięść w gardło wpychał... ten strach... tam głęboko za pierś chwyta strach, że oto zapomnisz, zapomnisz najpotrzebniejsze słowo...

— Na pamięć nie ucz się, obmyśl mów sam z siebie, nie troszcz się o to, jak wyjdzie — napewno wyjdzie dobrze.

Nieraz mówił mu wikary z jego parafii, niezły kaznodzieja. I jeden raz właśnie podczas ostatniej Wielkanocy skuszony, namówiony w domu spróbował. I... wyszło bardzo źle, bardzo źle. Była taka chwila, że w głowie zrobiła się zupełna pustka, taka „ciemnia pod czaszką“, zdawało się po jakimś czasie, ale powiedział zupełnie nie tak, jak to sobie ułożył. Nigdy już nie będzie próbował „z siebie“. Lepiej wyuczyć się. Więc i teraz przewertował książki, uzbierał tyle pięknych myśli, przypowieści. Ułożył, spisał, — cały zeszyt zajął, a potem najważniejsze rzeczy zanotował drobniutko na małym papierku, ten położy na oparciu ambony, ma bardzo dobre oczy spojrzy i będzie mógł śpieszyć dalej. We czwartek wszystko już umiał od biedy. W piątek wieczorem ani razu nie potrzebował zaglądać do zeszytu, w sobotę powtarzał jeszcze, chodził po pokoju z papierkiem w ręku, i wszystko szło, jak z płatka... Powtarzał przed siebie i widział litery, słowa, zdania... w powietrzu... na ścianach — wszędzie te piękne słowa zebrane z książek, z wzorowych kazań i wszystko, i powitanie parafii i skromne przyrzeczenia. Przecież cała parafia, może i sam proboszcz i wszyscy słudzy kościelni słuchać będą, czy potrafi mówić tak, jak śpiewa. W tej chwili oddałby z radością pół swego pięknego barytonu, byle tylko łatwiej było mówić, byle tylko zniknęła ta bojaźń.

Ach, mówić... z łatwością, pięknie mówić, stać natchnionemu na ambonie, jak ten kaznodzieja z katedry i do płaczu doprowadzić cały kościół i prostaczków i tych uczeńszych. Tak to rozumiem, to dopiero dar Boży, a głos... naprawdę poco księdzu potrzebny? — tylko do pychy doprowadza... czy nie wszystko jedno, jak zaśpiewasz przy ołtarzu, jeżeli wszedłszy na ambonę mówisz jak... prorok. I rozmarzył się księżulek spoglądając przez otwarte okno na żyto kołysające nad podziw pięknie i wpatrzył się w błękitnawą migocącą promieniami przestrzeń, słuch począł łowić szczebiot ptaków: jaka cudna ta ziemia... cudna, na takiej ziemi być... prorokiem, pociągnąć wszystkich do Boga... Te ptaszęta jakże to śpiewały... przecież to wszystko moc Boża — maleńkie gardziołka, a śpiew ich jaki... nie odpoczywają... radują się... czym radują się? — niewypowiedzianą dobrocią i łaskawością Boga... Dla Niego przecież śpiewają... wszystkie — dla Niego. I oczy księżulka płomienieją i wilgotnieją od radości takiej, jak tych ptasząt. Nagle drgnął, zerwał się. Umiał naprawdę dobrze, pokój pełen był słów — na suficie, ścianach... po podłodze przesuwały się, kręciły słowa, zdania... pojedyńcze wykrzykniki i znaki zapytania.

Tak dobrze nie wyuczył się jeszcze nigdy.

A jednak... a jednak — nie wyszło. Najważniejszym było to, że papierek położył na oparciu ambony naodwrót. Prawda, że zaraz zauważył, ale jak tu okręcić niepostrzeżenie — przecież wszystkie oczy wlepione w ciebie, a jeżeli zobaczą, że masz papierek, wstyd... taki wstyd... Jak jakiś głupi — z głowy nie potrafi... I myślami rzuca się na ten początek wyuczony tak dobrze. Nic, wybrnął, wywlókł to jakoś. Ale oto nowy niepokój: jeżeli zapomni, poplącze... a papierek, leży do góry nogami. Jeżeli nie potrafi... nie potrafi dociągnąć do końca? Mówi, mówi i trzeba odkaszlnąć — tak jakoś te słowa rozlatują się na wszystkie strony, nie dają się złapać.. Teraz kolej na tę przypowieść z Ewangelii: — „który z was człowiek, co ma sto owiec, a jeśliby stracił jedną z nich, azali nie zostawuje dziewięćdziesięciu dziewięciu na puszczy a idzie za oną, co zginęła, aż ją znajdzie...“ To naturalnie, wyszło, tylko księżulek boi się podnieść głos: bo jeżeli myśli urwie się nagle — będzie jeszcze okropniej... Ot i stało się... Nie ma pierwszego słowa... Dwóch... Zginęło całe zdanie... Odwrócić, nie podnosząc odwrócić papierek... nie, nie odwraca się: oparcie powleczone aksamitem trzyma jak przyklejony. Księżulek wpił się oczami w pęk złotych strzał, który słońce ciska przez najwyższe okno i w którym barwne pyłki kręcą się... tańczą... Tam zobaczył, zobaczył te wszystkie pięć niefrasobliwych słów, które mu uciekły. Ale nim ujrzał, trzeba było kaszlnąć raz... drugi.. a nawet zakaszlać trochę mocniej i wyciągnąć chustką do nosa. Ale już idzie Ten pęk promieni, w którym unoszą się pyłki, zebrał wszystkie słowa. Są tam te wszystkie co wczoraj przepełniały jego pokój... tylko... trudno dojrzeć... i znowu trzeba odchrząknąć .. i znowu.. to dlatego, że gardło tak wysycha. Jakby ktoś nakazywał: odchrząknij, a będzie lepiej.

— Hm... hm... hm...

Czoło zroszone, w uszach tętni, papierek leży teraz bokiem. Wszystko jedno, niech sobie leży... Oczy nie puszczają jasnego pasa, co przez duży ołtarz trochę ukośnie rozciąga się ku niemu, od tego owalnego okienka pod sufitem. Mówić, mówić, nie puszczać i dobrnąć do końca.

Przełożyła

Irena Dowgwiłłowiczówna

*) Fragment z powieści p. t. „Świętmaria“.

Ignas Szejnius

GŁÓD

I.

I dzisiaj łowiliśmy ryby. Jezioro pełne ludzi. Przychodzą z daleka, z innych wsi. Gromadami ciągną z sieciami i buczami. Kobiety z dziećmi brodzą koło brzegów i przetakami łowią ryby.

Dzień i noc nie wyłażą ludzie z wody. Woda jest mętna, lecz mimo wszystko czekamy, wierzymy, że uda się komu kolwiek złowić rybę.

Ciągniemy niewody jedne po drugim, lecz w nich ciągle ten sam muł i trawa.

Wczoraj przez cały dzień nikt nie złowił ani jednej ryby. Było cicho, nikt nie przemówił nawet słowem. I mimo to nikt jednak, nie wrócił do domu, choć już noc nadchodziła.

Kto wie czy kto kolwiek śpi teraz? Oczy wszystkich są czerwone, nabrzmiałe. Stale mają wygląd naw pół senny. Patrzą ciągle w wodę, w światło i nie mogą się zamknąć zupełnie.

Dzisiaj około południa popadły do sieci trzy stare liny. Pracę natychmiast przerwano. Mężczyźni z opuszczonymi rękami brnęli w to miejsce.

Liny wiły się, uciekały z bucza, skrzeczały zachłystując się powietrzem i dusząc. Ludzie patrzyli na nie.

Nie cieszyli się zbytnio zarówno ci, którzy je złowili, ani też stojący dokoła.

Nie spostrzegliśmy, jak krając po kawałeczku podzieliliśmy się wszyscy i zjedliśmy na miejscu.

I znów zapomnieliśmy o wszystkim. Zaczynaliśmy łowienie od początku.

II.

W domu nic już nie zostało, co by można było wziąć do ust. Wczoraj matka przemiotła wszystkie zasieki w świrnie i nic nie znalazła.

Ojciec od samego rana jest w lesie. Szuka grzybów na drzewach. — Matka przypomniała, że po ugotowaniu można je jeść.

Ojciec jednak wciąż nie wraca. Być może, że inni wiedzieli już o tych grzybach i wyzbierali wszystkie.

Z siostrą szukałem w sadzie zeszłorocznych jabłek. Znajdowałem czasami jedno suche jabłko w gęstwinie gałęzi. Dzisiaj także znalazłem jedno, tylko bardzo małe.

Jak to dobrze — znaleźliśmy zeszłoroczne śliwki. Były smaczne. Parę garści nazbieraliśmy przy płotach.

Szkoda, że w tym roku nie rośnie koniczyna, ani łubin. Korzenie ich można było parzyć i jeść. Teraz nigdzie ich nie ma. Niektórzy jedzą różną trawę, tylko, że potem umierają. O, żeby jeszcze choć kora była na jabłoniach.

Z rana wieś nasza widziała konia, przebiegającego polem. Łowili, łowili, lecz koń się wymknął. Skąd on się tu wziął — nikt nie wiedział.

Ptaki już wcale się nie pokazują w powietrzu. Jeśli zobaczysz kiedy wronę lub skowronka — to fruwa przy samej ziemi. Może są jeszcze i inne ptaki, tylko, że nikt nie widział, gdzie się one chowają.

III.

Siostra moje zasnęła nad ranem i więcej nie wstała.

Boję się teraz siedzieć w domu, aby nie zasnąć. Postoję gdzieś przykucnięty, czuję, że coś mnie zaczyna ciągnąć w jamę i wtedy posuwam się dalej.

Matka i ojciec nie boją się tak, tego snu. Nawet chodzić mogą nieco szybciej niż my.

Ani ojciec, ani matka nie płakali, gdy siostra nie wstawała. Teraz tylko patrzymy jeden na drugiego, więcej nic. Zdaje się, że swoi i cudzy jedni i ci sami.

Wychodzę wpole. Unikam tylko lasu i rzeki, gdyż tam opanowuje senność.

W polu nikt teraz nie pracuje. Jeśli gdzie i rosną jare zasiewy, to jednak nikt nie czeka ich dojrzewania.

Niebo ciągle jest czerwone, a wiatr wcale nie wieje. Nie ma ani jednej chmurki na niebie. Powietrze jest pełne jakiejś białej kurzawy.

Chodzę ciągle, tak ciężko powłóczyć nogami. Nic mi się nie chce, boję się tylko, żeby nie zasnąć.

Na polance spotkałem pastucha. Krąży w kółko z pochyloną głową. Nie pytałem, sam się wypowiedział, że szuka chleba. Pasąc bydło w ubiegłym roku zgubił gdzieś opodal.

Już i słońce zachodzi. Całe jest takie czerwone. Wracam do domu. Gdy słońce zachodzi, we wsi zł e

(Dalszy ciąg na str. 7)

Biblioteka Uniwersytecka w Kownie

Bawiąc w Kownie miałem możność zwiedzenia niektórych działów prac Uniwersytetu Witolda Wielkiego. Ciekawiła mnie szczególnie biblioteka uniwersytecka, pozostająca pod troskliwą opieką i kierownictwem prof. Wacława Birżyszki.

Uzyskałem informacje, że profesora Birżyszkę najłatwiej zastać można w godzinach rannych. Wybrałem się wtedy o dość wczesnej godzinie. Przemierzyłem schody olbrzymiego nowoczesnego bloku, aż wreszcie skierowano mię w dół do sutereny. W całym gmachu, jak w każdej zresztą bibliotece, cisza była uroczysta. Uchyliłem ostrożnie drzwi, wiodące do pół sutereny i w głębi odgrodzonego drabinką korytarza spostrzegłem woźnego, który niemym gestem wskazał mi potrzebny kierunek.

W półmrocznej sali, za ścianą książek, świeciła lampka elektryczna, przy której, zatarasowany z wszystkich stron olbrzymimi tomami i aktami starych papierów, grzebał się prof. Birżyszka. Staruszek z bródką sienkiewiczowską o dobrodusznym wyrazie twarzy, powitał przybysza z uśmiechem. Wyjawiłem cel swojej wizyty i wtedy w czystym spojrzeniu sędziwego naukowca dostrzegłem niedwuznaczny wyraz zdziwienia.

— Ależ pan świetnie mówi po litewsku — zauważył na wstępie.

— Pan profesor mi pochlebia — odrzekłem nieco zażenowany, gdyż językiem litewskim w rzeczywistości władam niezupełnie dobrze.

Wyczułem z rozmowy, że jestem gościem rzadkim, gościem, który swoją obecnością wywołuje wiele refleksyj i wspomnień. Nie znaliśmy się przecież dotąd, ale profesor Birżyszka widział we mnie przedstawiciela społeczeństwa polskiego, z którym w latach niewoli miał tyle wspólnych przeżyć, które się jeszcze niezatarły w jego pamięci. Oznajmił mi przy tym, iż kiedyś mówił i pisał dobrze po polsku, a i teraz mimo braku ciągłego kontaktu z językiem polskim, drażni go, jeśli słyszy, że ktoś język ten kaleczy.

Po miłej pogawędce udaliśmy się na zwiedzanie biblioteki. Rozpoczęliśmy od działu rękopisów. W dziale tym zebrano mnóstwo cennych dokumentów języka litewskiego oraz najstarsze książki wszystkich litewskich pisarzy z okresu minionych wieków. Oglądałem oryginalne akty pisane po litewsku w XVI wieku. Brakujące celniejsze rękopisy, których oryginały są w posiadaniu uniwersytetów niemieckich lub polskich, znajdują się tu w formie kopij fotograficznych. Albumy z odbitkami są przy tym tak umiejętnie sporządzone, że robią wrażenie normalnych książek. Zbiory działu rękopisów z każdym dniem wzbogacają się, dzięki energicznej akcji błąkających się po prowincji „zawodowych poszukiwaczy“ pamiątek archiwalnych. Wyniki tej pracy dają znakomite rezultaty, wzbogacając zbiory rękopisów nieraz w bardzo rzadkie i cenne „białe kruki“ i dokumenty. Największą kopalnią tych „antyków“ są bezwątpienia znikające już z powierzchni ziemi litewskiej sędziwe dworki polskie, w których każdy dokument od pra-pra-dziada przechowywany był przez pokolenia z największym pietyzmem.

Dział ten, jako jeden z najważniejszych w bibliotece, uzupełnia muzeum pamiątek po wielkim pionierze nauki w Litwie Tumasie Wajżgantasie. Jest tu obok bibl. prywatnej Wajżgantasa jego łóżko, na którym zmarł, szereg obrazów, wśród których zasługuje na szczególniejszą uwagę mały portrecik biskupa wileńskiego Kłągiewicza, pędzla Korsaka. Między innymi znajduje się nawet wózek Jabłońskiego, najwybitniejszego znawcy języka litewskiego i twórcy gramatyki litewskiej, który u schyłku swego życia wskutek przewlekłej choroby, posługiwał się tym wózkiem.

W głównej sali bibliotecznej panuje półzmrok ze względu na niewielkie okna sutereny. Zbiory są jednak bardzo bogate. Cenniejsze okazy druków mieszczą się w specjalnych gablotkach, pod szkłem. Biblioteka Uniwersytetu Litewskiego liczy obecnie ponad 170.000 tomów. Liczba ta wzrasta jednak ciągle. Dotychczasowe pomieszczenie jest naturalnie przypadkowe, to też prof. Birżyszka wyjaśnia, że w najbliższym czasie władze litewskie zamierzają przystąpić do budowy specjalnego gmachu dla biblioteki.

Dzisiejsza stolica Litwy nie miała przecież żadnej tradycji naukowej. Kowno przedwojenne, jako forteca rosyjska z masą wojska, Żydów i nieliczną grupką inteligentów oraz polskiego drobnomieszczaństwa, pozbawione było wszelkiego życia intelektualnego. Po wojnie oddziedziczyli Litwini zniszczone forty i nagi bruk. Dzisiejsza więc stolica Litwy, pomijając jej europejski charakter, jest także pięknym ogniskiem kultury. Mówiąc tedy o bibliotece uniwersyteckiej o ogromie wysiłku, na jaki się Litwa zdobyła w dziedzinie nauki i kultury, nie wolno zapominać o przeszłości tego miasta, gdyż bez tego nie będziemy mogli należycie ocenić jaką wartość ten przybytek wiedzy stanowi dla narodu litewskiego.

Czułem, że profesor Birżyszka, oprowadzając mnie po poszczególnych działach zbiorów, z dumą i satysfakcją pokazywał dotychczasowy dorobek Litwy na tym polu. Kulturę tę tworzyli bowiem ludzie o takim entuzjazmie i energii, jak porfesor Birżyszka, który mimo sędziwego wieku nie zna zapewne uczucia zmęczenia.

Prócz tego bowiem, że kieruje olbrzymią biblioteką, prof. Birżyszka prowadzi katedrę prawa i nauk społecznych oraz oddaje się pracy historiografii Litwy. Jest ponadto redaktorem periodyka, poświęconego gromadzeniu materiałów do dziejów Litwy odrodzonej pt. „Musu Senove“ (Nasze dzieje), redaktorem miesięcznika pt. „Bibliografijos žinios“ (Wiadomości bibliograficzne), oraz redaktorem naczelnym najkapitalniejszego wydawnictwa w chwili obecnej w Litwie, mianowicie — Encyklopedii Litewskiej, której do r. 1938 wyszło już 5 olbrzymich tomów.

Redakcja „Encyklopedii Litewskiej mieści się w Bibliotece. Prof. Birżyszka ma do pomocy swego zastępcę i dwóch sekretarzy, którzy pracują bardzo owocnie. Sam profesor jest jednak w pracy niestrudzony, gdyż prócz ogromnej korekty, w każdym z redagowanych przez z siebie wydawnictw umieszcza dłuższe prace i rozprawy naukowe. Najpoważniejsze tematy w encyklopedii opracowane są także osobiście przez prof. Birżyszkę. Encyklopedia Litewska liczy w chwili obecnej ponad 16.000 prenumeratorów. Jeśli zważywszy ilość mieszkańców Litwy i weźmiemy pod uwagę mniejszość narodową, to liczba prenumeratorów okaże się bezsprzecznie imponująca. U nas, redagowany od kilku lat przez specjalny zespół uczonych i wydawany pod firmą Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego „Słownik Geograficzny Państwa Polskiego“, według wykazu sprawozdania za rok 1938 liczy zaledwie 170 prenumeratorów. Różnica więc po prostu rozbrajająca.

Tajemnica poczytności wydawnictw litewskich tkwi niewątpliwie w tym, że młody kulturalnie naród litewski bierze czynny udział w gromadzeniu dóbr kulturalnych, podczas gdy u nas większość społeczeństwa spoczywa na dorobku wieków.

Wychowankowie Uniwersytetu Kowieńskiego, jak Wincenty Maciunas i inni młodzi historycy idą w ślady swych profesorów i swoją sumienną i rzetelną pracą naukową wzbogacają dorobek kulturalny. Najlepsze pióra starszego i młodego pokolenia skupiły się wokół Encyklopedii Litewskiej, a niezależnie od tego poszczególne wydziały uniwersytetu ogłaszają co roku po kilka większych prac naukowych.

Biblioteka Uniwersytecka w Kownie jest więc nie tylko ośrodkiem, ogniskującym cały dorobek intelektualny, lecz także kuźnią niezmordowanej pracy naukowej, której wyniki przynoszą chlubę odrodzonemu narodowi litewskiemu.

Władysław Abramowicz.

Związek Pań Domu

Założony przed kilku laty jako filia warszawskiego Tow. tej nazwy, przez prof Iwaszkiewiczową, która dotąd dzierży stanowisko prezeski. Związek ten tak zastosowany do codziennych potrzeb naszych, cieszy się powodzeniem. Ale jest jeszcze za małym. Posiada 140 cbłonkiń, ale powinno ich być dziesięć razy tyle, gdyż: 1) związek jest ruchliwy i wciąż ma szczęśliwe pomysły, 2) jest praktyczny, 3) mało wygłasza frezesów, a prowadzi czynną propagandę na korzyść oceny pracy pań domu i ch pracownic domowych. Przytem towarzysko, stanowi grono sympatycznych i uprzejmych Pań, umiejących przyjmować gości na swych oryginalnych i pomysłowych zebraniach. Były już kursy rozmaitych czynności gospodarsko-kuchennych, doskonalenia się w wypieku smakołyków, przyrządzania sałatek, ryb itp. Ostatnio w piątek odbyła się w pięknym domu urzędników Magistratu na Antokolu, uroczystość wręczenia nagród pracownicom domowym, które przybyły na tej samej posadzie nie mniej jak pięć lat. Cztery kandydatki: St.Akinisówna, J. Symonowiczówna, H. Adamczykówna, E. Jemisówna, mają za sobą 7 i 5 lat pracy u tych samych chlebodowców. Otrzymały więc z ręki prezeski p. Z. Iwaszkiewiczowej estetyczne dyplomy, od swych chlebodawczyń pamiątkowe żetony, estetyczne wykonane a od Kasy Komunalnej książeczki oszczędnościowe z 10 zł wkładki.

Prócz tego dostały kwiaty i cukierki, p. Prezeska powitała je w dłuższym przemówieniu, w którym doskonale streściła ważną rolę w gospodarstwie domowym pomocnicy domu i jak dalece może ona wpłynąć na dobrobyt, pogodę i wygodę rodziny, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdy matka musi tak często pracować po za domem, a wszystko, nie wyłączając dzieci, zostaje na opiece pomocnicy.

Przemawiał też ks. Mościcki, pięknie tłumacząc zebranym niewiastom ich wzajemne obowiązki, po tym urzędniczka namawiała do oszczędności. Na zakończenie uprzejme inicjatorki tej domowej uroczystości, w czasie której widać było serdeczny stosunek wzajemny pań i ich procownic, podejmowały zebranych herbatką i kawą, z wybornymi smakołykami, oczywiście własnej roboty. A gdzież mają być dobre ciasteczka, torty i tartinki, jak nie u Pań Domu?

Praca Związku jest poważniejsza niż się może na oko zdaje. Wiemy, każdy z nas, tak mężczyźni jak kobiety, ile nerwów, złego humoru, burz domowych może wywołać ta obca osoba zmuszona żyć wspólnym życiem, jeśli nie umie, lub nie chce zastosować się, ułatwić i pomagać, inaczej wszystko się układa, jeśli pracuje nie tylko z konieczności, ale z poczucia obowiązku i życzliwości.

Życie ułatwione lub utrudnione, to zależy od tych dziewcząt, często przychodzących ze środowisk, gdzie prócz złego niczego się nie nauczyły. Trzeba dużo dobrej doli obustronnej, by się zżyć, by sobie naprawdę pomagać i harmonijnie pracować. Młodsze pokolenie, ze wszystkimi nowymi aspiracjami do rozrywek i wystawności, rozumie jednak i konieczność lepszego wyszkolenia zawodowego. A jeśli trafi na życzliwą atmosferę, na ludzkie traktowanie, na uwzględnienie ich potrzeb, należy żywić nadzieję, że przyłoży całą swą umiejętność w spełnianiu obowiązków które im dobra pani domu ułatwi. Z pewnością wszystkim obecnym paniom przesuwały się w pamięci różne typy z którymi miała tak zwany krzyż pański lub takie, które zostawiły najlepsze wspomnienie. To samo zapewne myślały zadumane jubilatki, w tym roku wyjątkowo hoże i młode. Pod miłym wrażeniem dobrego pomysłu, szczęśliwie zrealizowanego, opuszczały panie zebranie, życząc jaknajobfitszego plonu na rok przyszły.

H. R.

Głód

(Dokończenie ze str. 6).

rają się ludzie. Jedni mówią, zagadują się. Inni milczą przez cały czas. Lecz mimo wszystko, wszyscy starają się trzymać gromady.

IV.

Jeść wcale mi się nie chce. Boję się tylko, żeby nie zasnąć. Sen tylu wchłania...

Pewnie dobrze było, gdy ludzie mieli co jeść. Mogli dostać prawie wszystko co im się chciało. Wtedy ludzie mogli szybko chodzić. Dziewczęta zdajje się śpiewały, wijąc wianki.

Teraz jest cicho. Nikt nigdzie nie jedzie, nie chodzi. Nikt się ngdy nie śpieszy.

Ludze już nie szukają jedzenia, lcz boją się, aby nie zasnąć. Gdy się tylko położy — nie wstaje.

Błąkają się wszyscy po polach, samotnie. Uciekają od snu. Każdy unika spotkania z drugim.

Przyszła wieść, że ktoś przywiezie dużo jedzenia. — Gdyby było takie jedzenie, żeby się spać nie chciało.

Niebo ciągle czerwone, a słońce czerwienieje jeszcze bardziej. W powietrzu zdaje się już fruwają czarne ptaki.

Dziś słońce zajdzie, ale nie wiadomo czy wzejdzie jutro.

Nie mogę się dłużej opierać. Nogi mi się już całkiem zesztywniały, nie mogę podźwignąć własnej ręki.

Zdrzemnę się trochę.

Zmiany na liniach autobusowych w Wilnie

Od dnia 2 bm. następuje zmiana rozkładu na linii 4 autobusowej do Jerozolimki.

W dnie świąteczne:

odjazd z Wilna od godz. 7,00 do 22,00 co godzinę;

odjazd z Jerozolimki od godz. 7,30 do 22,30 co godzinę.

W dnie powszednie:

odjazdy z Wilna: o godz. 6,50; 7,50; 9,00; 10,00; 13,30; 15,30; 16,30; 18,30; 19,30; 20,30; 21,30;

odjazdy z Jerozolimki: o godz. 7.20; 8.20; 9,30; 10,30; 14,00; 16,00; 17,00; 19,00; 20,00; 21,00; 22,00.

Od dnia 28 maa 1939 r. uruchomiaja się autobusy do Pośpieszki w-g następującego rozkładu jazdy:

W dnie świąteczne:

będzie kursował wóz od ul. Tramwajowej do Pośpieszki od godziny 9 do 21 co pół godziny, w razie większej frekwencji co 15 m.

W dnie powszednie:

odjazdy z ul. Rzecznej do Pośpieszki o godz. 6,46; 15,10 i 19,10;

odjazdy z Placu Katedralnego: o godz. 7.03; 7,50; 15,27; 15,52; 19,27; 19,52;

odjazdy z ul. Tramwajowej do Pośpieszki: o godz. 7.15; 8,10; 15.37; 16.05; 19,37; 20,05;

odjazdy z Pośpieszki do Placu Katedralnego: 7,25; 8,25; 15,50; 16,25; 19,50; 20.25.

W soboty od dnia 27 maja 1939 r. niezależnie od rozkładu w godzinach rannych, będzie kursował wóz od Tramwajowej do Pośpieszki od godz. 9 do 21 co pół godziny, w razie większej frekwencji co 15 minut.

Wiadomości radiowe

AUDYCJE DLA ROBOTNIKÓW

w letnim sezonie Polskiego Radia.

Polskie Radio nadając program dla szerokich mas społeczeństwa uwzględnia w swych audycjach zainteresowania i potrzeby wszystkich warstw społecznych. Wychodząc z tego założenia zorganizowano specjalne audycje dla robotników.

Audycje dla robotników, które odbywały się w okresie zimowym nadawane będą również w okresie letnim raz na tydzień — we wtorki od godz. 19 do 19,30. Audycje te zyskują sobie coraz większą popularność wśród szerokich mas robotniczych, dotykają bowiem zagadnień żywo obchodzących cały świat pracy w Polsce. Znajdują tam naświetlenie zarówno sprawy życia prywatnego robotników jak też ich pracy. Wpajają one w robotnika poczucie ważności, roli, jaką spełnia w państwie człowiek pracy uświadomiony robotnik, który pracuje nie tylko dla zapłaty ale przede wszystkim dla pomnożenia sił obronnych Rzeczypospolitej.

Popularne audycje południowe, które rozpoczynać się będą w lecie tak jak i w zimie o godz. 12,03 w dnie powszednie poruszają również zagadnienia obchodzące świat robotniczy, a część rozrywkowo-artystyczna tych odcinków programowych stanowi pożyteczne uprzyjemnienie wypoczynku w czasie przerwy obiadowej.

Kiepura i Marta Eggerth w Paryżu



Do Paryża przybył z Nowego Jorku Jan Kiepura wraz ze swą żoną Martą Eggerth, celem wzięcia udziału w wielkim koncercie muzyczno - wokalnym, organizowanym przez Maurice Chevalier'a na rzecz schroniska dla artystów - weteranów.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 27 maja 1939 r.

Ceny za towar standartowy lub średniej jakości za 100 kg w handlu hurtowym, parytet wagon st. Wilno. (Len za 1000 kg f-co wagon st. załadowania). Dostawa bieżąca normalna taryfa przewozowa,

Żyto I standart	14.75	15.25
„ II „	14.25	14.75
Pszenica jara jednolita I st.	21.—	21.50
„ „ zbierana II „	20.—	21.—
Jęczmień I standart	—	—
„ II „	17.—	17.25
„ III „	16.50	17.—
Owies I „	16.25	16.75
„ II „	14.50	15.50
Gryka I „	21.50	22.—
„ II „	21.—	21.50
Mąka żytnia wyciąg. 0—30%	29.50	30.50
„ „ „ I-A 0—55%	26.50	27.—
„ „ razowa 0—95%	20.50	21.—
Mąka pszen. gat. I 0—50%	38.50	39.50
„ „ „ I-A 0—65%	37.—	38.—
„ „ „ II 50—60%	29.75	30.25
„ „ „ II 60—65%	24.25	25.25
„ „ „ III 65—70%	17.50	18.50
„ „ pastewna	14.50	15.—
Mąka ziemniacz. „Superior“	—	—
„ „ „Prima“	—	—
Otręby żytnie przem. stand.	11.50	12.—
„ przen. śred. przem. st.	12.25	12.75
Wyka	19.50	20.50
Łubin niebieski	9.75	10.50
Siemię lniane bez worka	50.—	50.50
Len niestandaryzowany:		
Len trzepany Horodziej	—	—
„ „ Wołożyn	1700.—	1810.—
„ „ Traby	—	—
„ „ Miory	1440.—	1480.—
Len czesany Horodziej	2480.—	2520.—
Kądziel horodziejska	—	—
„ grodzieńska	1540.—	1580.—
Targaniec moczony	900.—	940.—
„ Wołożyn	1030.—	1070.—

Zjazd botaników w Wilnie

W dniu dzisiejszym rozpoczął się w Wilnie zjazd Polskiego Towarzystwa Botanicznego z udziałem delegatów ze wszystkich ośrodków uniwersyteckich. Celem każdorazowym zjazdu poza sprawami administracyjnymi i organizacyjnymi jest nawiązanie kontaktu osobistego pomiędzy pracownikami na polu botaniki, pracującymi w różnych ośrodkach oraz zwiedzenie ośrodka ciekawego botanicznego (w czasie obecnego zjazdu zwiedzenie jeziora Narocz).

Uroczyste otwarcie zjazdu odbyło się o godz. 12 w Auli Kolumnowej U. S. B.

54 Wilnian wyjechało do Kowna

Dziś w godzinach rannych wyjechała z Wilna do Kowna wycieczka w liczbie 54 osób, zorganizowana przez Okręg Wileński Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej. Wycieczka zabawi w Kownie do 29 bm.

Złóż ofiarę na F. O. N.

300 osób z Litwy przybyło wczoraj do Wilna

Wczoraj w godzinach wieczornych przybyła do Wilna z Litwy wycieczka w liczbie około 50 osób. Wycieczkę zorganizowało Państwowe Biuro Podróży w Kownie „Kelit“.

W dniu dzisiejszym w godzinach przedpołudniowych przybyła do Wilna wycieczka z Litwy w liczbie około 250 osób. W wycieczce tej m. in. biorą udział studenci Litewskiej Akademii Rolniczej w Datnowie. Wycieczkę rolników litewskich podejmować będzie Koło Rolników Studentów U. S. B. oraz PAZM „Liga“.

Program dwudniowego pobytu wycieczki rolników litewskich na Wileńszczyźne przewiduje m .in. w dn. dziejszym koncert w sali Litewskiego Gimnazjum im. Witolda Wielkiego oraz w dniu jutrzejszym wyjazd na teren powiatu święciańskiego.

Kurs dla instruktorów radiowych w Baranowiczach

Wojewódzki Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju w Nowogródku organizuje na terenie Baranowicz 6 dniowy kurs przysposobienia radiowego dla instruktorów gminnych. Termin rozpoczęcia tego kursu wyznaczony został na dzień 26 czerwca br. W celu dokładnego ustalenia programu, ilości godzin wykładowych i zajęć praktycznych oraz samej organizacji kursu, zwołana została specjalna konferencja na dzień 1 czerwca, która odbędzie się w gmachu Polskiego Radia w Baranowiczach.

O dużym zainteresowaniu, jakie budzi ta impreza świadczy fakt zgłoszenia się na ten kurs około 100 kandydatów.

POLSKA KAWALERIA LEKKA w XVII wieku

Rozwijająca się z średniowiecznego rycerstwa jazda polska dzieliła się na dwa zasadnicze typy. Typem ciężkiej jazdy byli husarze, typem półciężkim — kozacy, czyli pancerni. Jazdy lekkiej (bez pancerzy), nie mieliśmy w XVI wieku prawie wcale za wyjątkiem Tatarów i Czeremysów, o których nie wiele mamy wiadomości.

W początkach XVII wieku rozwinęła się jazda lekka, a mianowicie Lisowczycy, a później w czasie wojen z Kozaczyzną i Tatarami zaczęliśmy zaciągać chorągwie wołoskie i tatarskie.

Jazda lekka była przeznaczona mniej do uderzenia w walnej bitwie, a bardziej do walk podjazdowych, zwiadów, szybkich marszów i pościgu. Znaczenie jej i potrzeba jej wzrastały gdy wojna przybierała charakter nie regularny a podjazdowy. Zależało to od rodzaju przeciwnika, to też wojny z Kozaczyzną i Tatarami sprzyjały rozwojowi chorągwi lekkich, gdy znów wojny ze Szwedami. Turcją i Moskwą, podnosiły znaczenie husarii.

LISOWCZYCY.

Dla zrozumienia charakteru wojsk europejskich na przełomie 16 i 17 w. trzeba uzmysłowić sobie ducha tej epoki, która sprzyjała naturom przedsiębiorczym i awanturniczym. Kto chciał przygód i swobody, ten mógł jej zażyć do syta. W okresach pokoju żądni swobody i przygód uciekali na Zachodzie do krajów zamorskich. u nas na Zaporoże, a gdy wybuchła wojna, elementy awanturnicze zaciągały się chętnie w szeregi walczących.

Niemcy i Europa Zachodnia były wówczas widownią walk wewnętrznych religijnych (trzydziestoletnia wojna). Europa Wschodnia w ciągłych walkach z Turkami i Tatarami. W Moskwie sprawa Dymitra Samozwańca wywołała wielką zawieruchę wojenną, na którą pośpieszyli zewsząd kondotierzy r‹ó›żnego sta‹n›u i pochodzenia.

Namnożyło się w owych czasach kondotierów, awanturników i zabijaków w rodzaju naszego tak wspaniale przez Sienkiewicza opisanego Kmicica, co niemiara. Nie wystarczała im służba w wojsku regularnym, gdzie byli podporządkowani surowym artykułom hetmańskim i dyscyplinie. Szukali jak najszerszego pola. Gdy jedna wojna się kończyła — jechali na drugą, choćby w obcą służbę.

Z takich to zabijaków i awanturników utworzyli się u nas Lisowczycy tworząc pierwszą polską jazdę lekką. Utworzył ich Aleksander Lisowski na zupełnie innych zasadach niż znaki husarskie i pancerne.

W odróżnieniu od husarii i pancernych Lisowczycy nie nosili zbroi. Strój ich: wysoka czapka, płaszcz z szerokim kołnierzem, barwna kurtka i żółte buty.

Uzbrojenie podobne do pancernych, to jest szabla krzywa, łuk i sahajdak albo rusznica przewieszona przez plecy, oraz rohatyna. Konie lekkie, rącze i obrotne, lekkie siodło i proste wędzidło.

Odwaga ich i zaciętość miała być szalona, nie mniejsze jednak były ich wady, łupiestwo i okrucieństwo, które wywoływały liczne głosy oburzenia wśród polskiej szlachty.

Aleksander Lisowski został zwerbowany do służby przez Chodkiewicza w roku 1611 podczas wojny moskiewskiej Dymitra Samozwańca, jako ochotnik, bez żołdu zamiast którego obywał się łupem zdobytym na nieprzyjacielu. Lisowski utworzył wówczas korpus z 2000 ochotników i z partyzantami swoimi sprawiał wielkie kłopoty wojskom moskiewskim, a plądrując wszerz i wzdłuż państwo Moskiewskie szerzył wszędzie postrach i zgrozę. W wyprawach swoich po Rosji oparł się aż o Morze Białe.

Mimo, że wojna ta dla polskich wojsk regularnych zakończyła się niepomyślnie, Lisowski dzięki swej energii i ruchliwości wrócił z Rosji nie tylko obronną ręką, ale ponadto z ogromnym łupem, który przez Kijowszczyznę dowiózł do kraju, zyskując przy tym wielką sławę.

Odtąd mówiono, że dla Lisowczyków nie istnieją ani przestrzeń ani żadne przeszkody.

Zygmunt III po wojnie moskiewskiej polecił Lisowskiemu powtórnie sformować w 1614 roku swych ochotników, jednakże nagła śmierć Lisowskiego pozbawiła jego szeregi, swego dowódcy.

Lisowczycy, pomimo, że daremnie poszukiwali nowego dowódcy, który by godnie zastąpił ich organizatora, nie rozpierzchli się, lecz wszędzie, gdzie była okazja do walki chętnie brali udział. Walczyli pod Cecorą i pod Chocimem, a potem dla przygód i łupów pociągnęli na wojnę trzydziestoletnią, gdzie zawziętością i ruchliwością zdobyli sławę.

CHORĄGWIE LEKKIE
(wołoskie i tatarskie).

Szlachta polska niezbyt chętnie służyła w chorągwiach lekkich. Ambicją szlachcica było dosiąść pięknego konia w pięknej zbroi. W znakach ciężkich spotykał się kwiat młodzieży z urodzenia i majątku. W znakach lekkich poza Wołochami i Tatarami z pośród Polaków służyli ci tylko, których nie stać było na kosztowny ekwipunek i życie na odpowiedniej stopie w znakach ciężkich, nade wszystko w husarii.

Znaczenie, jakie w owych czasach mogła odegrać dzielna i dobrze prowadzona lekka kawaleria, dowiodły dzieje Lisowczyków. Poza Lisowczykami służbę tę pełniły u nas doraźnie chorągwie wołoskie i tatarskie, które rozpowszechniły się w większej liczbie dopiero po r. 1653, gdy w bitwie pod Batohem wyginął kwiat rycerstwa polskiego i trzeba było na gwałt tworzyć wojska, zwłaszcza do walk z kozaczyzną. Już w roku 1655 spotykamy 15 chorągwi tatarskich i 14 wołoskich, w roku 1657, 18 tatarskich i 17 wołoskich, w roku 1676 — 25 wołoskich.

Tatarzy, którzy z dawien dawna w wojsku litewskim służyli byli do tego zobowiązani przez Witolda w zamian za udzieloną im do osiedlenia ziemię. Spotykamy roty tatarskie w oblężeniu Smoleńska w r. 1609—1611, oraz pod Kircholmem.

Tatarzy byli uzbrojeni w łuki i używani dla podjazdów, dostawania języka, dla straży i na posyłki. Do tejże służby byli używani Wołosi.

W roku 1672 zdradziły nas zaciągnięte i na żołdzie polskim będące chorągwie, przechodząc pod imieniem Lipków na służbę turecką. W roku 1674 Sobieski wziął ich do niewoli ale obszedł się z nimi wspaniałomyślnie i po złożeniu przez nich przysięgi na wierność przyjął ich na służbę.

W kampanii wiedeńskiej Tatarzy brali udział już pod nazwą chorągwi lekkich.

Wołochów tak opisuje współczesny nuncjusz Cefali: „Lekko uzbrojeni — łuk, pistolet i pałasz są ich bronią. Niektórzy z nich opatrzeni bywają w karabin, przedniejsi noszą pancerze. Są wielcy rabusi ale bitni“.

W przeciwieństwie do rycerskich zwyczajów kawalerii znaków ciężkich, nieodłączną cechą naszej lekkiej kawalerii XVII wieku była dążność do rabowania, w czym współzawodniczyli nawet z ciurami obozowymi. To samo charakteryzowało Lisowczyków.

Dodać trzeba na rozjaśnienie obrazu lekkiej kawalerii, że była marnie płatna, co mogło zwiększyć ich pokusy, a nadto składała się z elementu bardzo różnorodnego, często nawpół dzikiego.

Poza tym byli to ludzie bitni i wprost nieocenieni w służbie zwiadowczej.

Jako dowód ich zalet przytoczę opis Dyakowskiego[1]) z kampanii wiedeńskiej, a mianowicie: z momentu gdy wojska polskie i cesarskie przeprawiały się pod Tulln przez Dunaj, przy której to sposobności Sobieski wydał dla generalicji cesarskiej bankiet, po którym wysłał podjazdy pod Wiedeń. Czytających tą rzecz kawalerzystów zainteresuje zapewne jak Sobieski w XVII wieku odprawiał zwiady.

„Po uraczeniu Niemców i rozdaniu koni (w podarunku od króla elektorami), ruszył się król od stołu i wszyscy goście, gdzie zaraz król pytał się Generalissimum[2]) i elektorów: „Musicie W. Mości panowie mieć języka nieprzyjacielskiego od podjazdów swoich, ponieważ tu tylko dziesięć mil od Wiednia“ aż generalissimus i elektorowie odpowiadają: „Jakie my mamy posyłać podjazdy? chyba na to ażebyśmy jeśli nie wszystkie to przynajmniej połową wojska wytracili“. Król na to się odezwał. „Jakim to sposobem być może żeby się wojsko wygubiło?“ odpowiada generalissimus: „Posłaliśmy jednego generała z trzema tysiącami dragonii komendorowanego na podjazd, nie wrócił się — tylko kapral z kilku żołnierzami salwującymi się ucieczką a drudzy wszyscy zginęli, spotkawszy się z pięciu set tylko Turków, do których wystrzelić naszym nie przyszło“ W tym punkcie obróciwszy się król, spojrzał po Polakach uważając kto mu jest przytomny i postrzegłszy niejakich dwóch, Romana Ruszczyca i Demiana Szumlańskiego, lekkiej chorągwi rotmistrzów zawołał ich do siebie mówiąc te słowa do nich:

„Weźcie Wać sobie, każdy z osobna po sto koni dobrych z przedniej straży, bo pójdziecie na podjazd“ A potem król obróciwszy się do hetmana wielkiego[3]) mówi: „Każ im Wać pan dać ordynans i surowo przykazać aby się języka starali, albo jeżeli nie dostaną języka niechże zaraz w ciele swoim przywożą, a niechaj się wracaja we 24 godzinach, wszak to tylko 10 mil do Wiednia[4]), to na dobrych koniach mogą się obrócić, bo to rzecz odwłoki nie cierpi“.

Znowu król do tychże rotmistrzów rzecze: „Przyjedźcie tu wprzód z tymi ludźmi przed namiot, żebym ich widział“. Jak tedy zebrali ludzi przyjechali z nimi pod namiot generalissimus i elektorowie poczęli sobie szeptać i mówić: „Na zgubę ten król tę garstkę ludzi posyła pod tak wielkie wojska“. „Nasz podjazd we trzy tysiące poszedł a nie wrócił się. Żal się Boże tych ludzi, a najbardziej tych komendantów“.

Dalej opisuje Dyakowski, że w niewiele więcej niż 24 godzin wróciły podjazdy z językiem. Ruszczyc przyprowadził 13 nie straciwszy ani jednego swojego człowieka. Szumlańskiego napadł podjazd turecki, z którym stoczył walkę wprawdzie z własnymi stratami ale mimo to zebrał im jeszcze i dostarczył królowi 7 janczarów. Szumlański sam raniony przy tej walce w brzuch po powrocie z podjazdu w cztery dni umarł pochowany pod pałacem w Tulln. Czyn ten naszych podjazdów wzbudził wśród Niemców niezwykły podziw.

Polskie chorągwie lekkie, zwane następnie chorągwiami straży przedniej dały początek tradycyjnej nazwy ułanów, którzy uznawani byli przez Niemców i Astriaków jako polski rodzaj jazdy, mimo, że wśród oddziałów wojsk niepodległej Rzeczypospolitej nazwy tej nie spotykamy.

Mieczysław Łubieński.

1) Dyakowski: Dyaryusz wyprawy wiedeńskiej.

2) Prawdopodobnie chodzi o ks. Karola Lotaryńskiego.

3) Hetmanem Wielkim był Stanisław Jabłonowski.

4) Odległość z Tulln do Wiednia wynosi około 30 gm.

Na podbój egzotyczn‹y›ch szczytów



Zdjęcie z pierwszej polskiej wprawy alpinistycznej do Afryki Centralnej, która odbyła się pod kierownictwem prof. Lotha. Fotografia wykonana przez uczestnika wyprawy dr Bernadzikiewicza, przedstawia wierzchołek Margherity (5119 m), najwyższego wzniesienia Ruwerzori, zdobyty przez polskich alpinistów.

W LITWIE zgłoszenia na prenumeratę „Kurj. Wileńskiego“ przyjmują: F-ma „SPAUDA“ — Kaunas, Maironio 5-a; Księgarnia „STELLA“ — Kaunas. Prenumerata miesięczna 5 litów

Książka o pięknie

(Ferdynand Ruszczyc, życie i dzieło. Wilno 1939)

Niepojętą tajemnicą są narodziny człowieka. Dlaczego? Jak? Rodzi się wśród innych, człowiek doskonały, piękny, genialny albo zgoła inny? Nie wiemy. Tylko tego jesteśmy zupełnie świadomi, że jeżeli nam się zdarzy spotkać w życiu taki doskonały twór boży, napełnia nas radość na długie czasy i wdzięczność, żeśmy się z nim zetknięli.

Ruszczyc, to było słońce na chmurnym niebie Litwy. Z kart wielkiej, pięknie wydanej książki, wyrasta człowiek ogromny, nasycający atmosferę duchową Wilna przez ciężkie lata niewoli i ciemnicy więzienia, a potem w epoce chwały, radości i wzlotów, swą słonecznością, niezniszczalną do końca.

Przeglądając, czytając księgę poświęconą Jego pamięci, ogarnia wzruszone oszołomienie. Ileż w tej postaci potęgi! Ileż czystej, wzniosłej, serdecznej pogody. Jaka żarliwa służba sztuce, i ukochanemu miastu, i Ojczyźnie. Służba bez skazy, bez odchyleń. Jakże zapełniał miasto, wyobraźnię i pamięć ludzką, drogi nasz pan Ruszczyc, jak zapładniał sprawy, ludzi i niemal rzeczy, tchnieniem swego umiłowania piękna, siejąc jak rolnik i artysta, pełnymi garściami złote ziarno, by osiągnąć plon, który był przecie celem dziedzica Bohdanowa i profesora sztuki.

Cisną się wspomnienia, widzi się przed oczyma tę piękną, pogodną twarz, tę postawę wspaniałą w todze, ten czarujący uśmiech i wyciągniętą dłoń do każdego, o kim sądził, że go może wciągnąć w krąg swych słonecznych zamiłowań.

To też kochali Go ludzie. Przebiegając myślą tysiące poznanych osób nie widzę człowieka bardziej kochanego z bliska, wywołującego takie dla siebie oddanie. To zdarza się tylko w stosunku do Wodza, a czyż nie umiłowanym wodzem, na polu walki o Piękno, o estetykę Wilna, o podniesienie kultury społeczeństwa, czyż nie wodzem we wszystkim co dobre i szlachetne był Ruszczyc? Więc miał adeptów, uczni i apostołów.

Księga Jego żywota powstała z pietyzmu przyjaciół, głównie p. J. Bułhaka, którego kult dla Mistrza jest na wysokości Jego zasług. Z tego kultu, ze wspomnień przyjaciół nie mogących się rozstać z drogim przyjacielem, z gorliwej i pięknej chęci utrwalenia historii Wilna, bo wszak Ruszczyca prace, to cała jedna epoka, to styl i działanie grupujących się przy nim ludzi, to teatr, to dekoratorzy, rzemieślnicy wileńscy, których On szkolił, to tysiące drobiazgów, w które wnikał żeby było piękniej, z tego wonnego dymu laurowych gałęzi, powstała ta książka: Magna charta pięknego żywota.

Był człowiekiem szczęśliwym, obdarzonym wielce i umiejącym tych darów używać dla całego społeczeństwa, był uwielbiany i zasługiwał na to. Jakże rzadko się harmonizują te wszystkie cechy, jakimi los obdarzył Ruszczyca. Dlatego tak było dobrze być z Nim, pracować, iść w szeregu, wciągać się za Jego przewodem w miłość do Wilna, dla którego „warto żyć“, jak powtarzał. Rozproszył się w nim i rozpylił na tęczową mgłę, przenikającą najciemniejsze zaułki, upajającą najtępsze mózgi, kruszącą najgrubsze epoki barbarzyństwa. Dla tego Wilna, przydeptanego, nudnego, ogłupiałego pod gniotem moskiewskim, zaledwie z jękiem gmerającego się w przyziemnej tajnej oświacie, nieśmiałym, ostatnim tchu polskości, dla giubierskoho goroda, mającego jedyną arenę wolnego głosu: zebrania Szubrawców u mec. Wróblewskiego, „pod rakarzem“, jak sam nazywał swój lokal, od czasu gdy tam postawili na placyku pomnik Murawiewa. W tej sponiewieranej stolicy W. Ks. Litewskiego zajaśniał Ruszczyc jak słońce.

Co Go do Wilna namówiło? Co zjednało? Co zniewoliło? Wszak ani tu wychowany nie był, ani związki krewieńskie, ani zażyłość stosunków dawnych, ani kariera nie nęciła? Przeciwnie ciągnęła do Krakowa, Warszawy.

Po prostu zakochał się w pięknie tego miasta, urzekło Go, przykuło, pochłonęło, ze szkodą dla Jego talentu, ale z jakimże nieobliczalnym pożytkiem dla siebie.

Pamiętam, że gdy poznałam Ruszczyca w latach 1910—12 był w fazie bazarów, afiszów, inscenizacji obrazów, deklaracji itp. Jako córkę artysty, również obdarzonego podobnym jak Ruszczyc zmysłem społecznym, gniewało mię bezgranicznie to Jego rozpraszanie się. „Szkoda Pana talentu do klejenia pudełek, do rysowania sukien dla dam“, oburzałam się wykłucając się z uśmiechniętym artystą, który był na usługi różnych imprez, szarpany tu i tam przez damy chciwe rysuneczku, kostiumiku ruszczycowskiego... Wydawało mi się to profanacją talentu i bolałam szczerze nad tym poniżaniem wspaniałego daru bożego. Powinien by przede wszystkim malować, a tylko resztki czasu i talentu dawać jako drobną monetę społeczeństwu, a on dawał cały skarb. Szedł za swym wewnętrznym nakazem. Może miał słuszność? Czy się łamał gdy go te tysiące drobiazgów odrywało od właściwej twórczości? Nie wiem, ale i dziś żałuję tych obrazów, których nie malował, bo się tak na służbę Wilnu oddał.

W 18 rozdziałach księgi wspomnień piszą o Ruszczycu kolejno prof. K. Tichy, J. Wierzyński, I. Widawski (o stosunku do młodzieży USB), W. Dobaczewska, W. Gizbert Studnicki (rodowód Ruszczyca), J. Remer, M. Limanowski, M. Morelowski, T. Turkowski i najobszerniej J. Bułhak. Nie sposób streszczać wszystkich rozdziałów i dać aspekt na uję-

Wilno pod znakiem „Tygodnia P. W. K.“

Zarząd Koła Wileńskiego Organizacji Przysposobienia Wojskowego kobiet zawiadamia, że w terminie od 27.V, do 31V. r.b. odbędzie się: I Tydzień P.W.K. pod protektoratem: ks. metropolity Arcybiskupa Jałbirzykowskiego Romualda, Wojewody Wileńskiego Artura Maruszewskiego, Inspektora Armii p. gener. Dąb-Biernackiego Stefana Rektora U.S.B. Ks. Dr. Wóycickiego Aleksandra, Kuratora Okręgu Szk. Wileńskiego p. Godeckiego Mariana Bronisława, Prezydenta miasta p. dr. Maleszewskiego Wiktora.

Na program tygodnia złożą się 27.V. Zbiórka uliczna i w lokalach zamkniętych. 28 V. Nabożeństwo w Ostrej Bramie o godz. 10-ej Pochód na Rossę i złożenia hołdu Sercu Marszałka. Wiec w lokalu kina Mars przy ul. Ostrobramskiej 5 o godz. 12 m. 30. 29.V. Zabawa ludowa w parku im. gen. Żeligowskiego o g. 14-ej Zbiórka uliczna i w lokalach zamkniętych. 30.V. Pogadanki propagandowe na Kursach P. W. K. Ogniska P. W. K. w lokalach szkolnych w czasie od dn. 27 V. do 31.V. b. r.

Odwiedziny w Bratniej Pomocy studentów Szkoły Nauk Politycznych

Wileńska Szkoł Nauk Politycznych mieści się, jak wiadomo, w pięknym pałacu po-Tyszkiewiczowskim przy zbiegu ulic Arsenalskiej i Zygmuntowskiej.

Słuchacze jej skupiają się w stowarzyszeniu — „Bratnia Pomoc“. W pięknie umeblowanej siedzibie Bratniej Pomocy zastaję jej wiceprezesa, kol Szestakowskiego. U niego zasięgam informacyj.

Słuchacze Szkoły stanowią grono niejednolite, rekrutujące się z ludzi różnych zawodów, posiadających średnie i wyższe wykształcenie, pracujących i niepracujących zarobkowo. Stąd Bratnia Pomoc grupuje członków niejednolitym poziomie wymagań.

Trudności, związane z wykonaniem zadań Stowarzyszenia potęgowane są jeszcze tym że Bratnia Pomoc, będąc organizacją stosunkowo młodą, obok bieżącej pracy samopomocowej musi jednocześnie dbać o rozwój samej organizacji, wysuwając i rozbudowując nową treść, formy i metody pracy.

Bratnia Pomoc liczy obecnie członków aktywnych — bo jak w każdej organizacji, są członkowie aktywni i bierni, „nominalni“ niejako — plus minus czterystu.

Na jej dochody i fundusze dyspozycyjne składają się przede wszystkim składki członkowskie, następnie zaś dotacje Dyrekcji Szkoły, Towarzystwa Pomocy Młodzieży Akademickiej, oraz wpływy z imprez rozrywkowych, jak np. zabaw.

Największy nacisk kładzie się na materialną pomoc koleżeństwu.

Pomoc tę charakteryzuje poważna a trudna akcja wydawania skryptów i kalkulowania ich po możliwie najprzystępniejszej cenie, udzielanie pożyczek krótkoterminowych i długoterminowych, oraz bezpłatnych obiadów za pośrednictwem Wojewódzkiego Komitetu Towarzystwa Pomocy Młodzieży Akademickiej.

Należy tu zaznaczyć, iż w bieżącym roku szkolnym dotąd udzielono około trzech tysięcy obiadów, co — w porównaniu z poprzednimi latami — stanowi poważny sukces samopomocowy.

Praca kulturalna polega na udostępnieniu ulg teatralno - kinowych, oraz na subsydiowaniu — w miarę możności — istniejących na terenie Szkoły Nauk Politycznych kół naukowych, jak np. Koła Turkologów.

Sprawa zdrowia młodzieży, studiującej nierzadko w dość trudnych warunkach bytu, stanowi poważną troskę Bratniej Pomocy. Bratnia Pomoc doszła do porozumienia z uniwersyteckim Ośrodkiem Zdrowia. Zapewniła swoim członkom bezpłatne porady lekarskie, opłaca w lwiej mierze należności za korzystanie z opieki klinicznej, udostępnia leczenie dentystyczne, oraz nabywanie lekarstw.

Członkowie Bratniej Pomocy biorą także wydatny udział w społecznej pracy pozauczelnianej, biorą udział we wszelkich przeprowadzanych zbiórkach m. in. w zbiórkach na F O. N. Przy okazji trzeba zaznaczyć, że przeprowadzono także zbiórkę na FON na terenie samej Szkoły.

Trudno scharakteryzować w pobieżnym sprawozdaniu wszystkie dziedziny działalności studentów S. N. P.

Niemniej warto napomknąć o istniejących na terenie Szkoły kołach naukowych.

Szkoła, będąca uczelnią ogólnokształcącą o charakterystycznych cechach, wyróżniających ją z pośród innych szkół tego typu, — szczególnie uwzględnia zagadnienia międzymorza czarnomorsko - bałtyckiego, oraz dzieje polityczne i gospodarcze Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej.

Koła naukowe studentów są więc wyrazem problemów, które obejmuje program uczelni.

I tak: Koło Turkologów ma na celu pogłębienie znajomości języka tureckiego, poznanie historii, literatury, zagadnień politycznych, społecznych Turcji, oraz innych narodów Orientu muzułmańskiego; zadaniem Koła Nadbałtyki jest gruntowne poznanie stosunków panujących pomiędzy Polską a trzema państwami bałtyckimi: Litwą, Łotwą i Estonią — przez studia języka łotewskiego, litewskiego i estońskiego, przez odczyty i referaty, przez kontakty z organizacjami studentów uniwersytetów wyżej wymienionych państw.

Osobne miejsce zajmuje korporacja „Orientia“, pielęgnująca kulturę życia towarzyskiego, reprezentująca słuchaczy Szkoły nazewnątrz, udzielająca w lokalu korporacji gościny przyjezdnym gościom, oraz organizująca cieszące się powodzeniem „żywe gazetki...“

Stosunkowo najmłodsze Koło Ziem Wschodnich zwróciło swoją uwagę na problemy i potrzeby nurtujące połacie wschodnie Rzeczypospolitej.

Słuchacze wileńskiej Szkoły Nauk Politycznych utrzymują łączność ze Szkołami Politycznymi w Warszawie i Krakowie. Łączność ta ma na celu wymianę doświadczenia i osiągnięć, jej wyrazem — wspólne zjazdy.

W roku szk. 1937-32 odbył się właśnie taki zjazd w Wilnie.

Ostatnio łączność „polityków“ przybiera coraz szerszy zakres.

Oto za pośrednictwem studentów S. N. P. w Warszawie nawiązują się stosunki ze Stowarzyszeniem b. słuchaczy i słuchaczy S. N. P. w Paryżu, jak też i z Dyrekcją S. N. P. w Paryżu.

Istnieje możliwość przyjazdu delegacji francuskiej do Wilna. W Wilnie przedstawiciel Dyrekcji Szkoły paryskiej, p, dr R. Sedeux, miałby wygłosić odczyt.

Co szczególnie zasługuje na uwagę i podkreślenie przy omawianiu działalności Bratniej Pomocy wileńskiej Szkoły Nauk Politycznych, — to całkowite wyrzeczenie się, wyeliminowanie z prac samopomocowych partyjnictwa, politykierstwa i klikierstwa.

Fakt ten — na tle polskich ogólno akademickich stosunków — jest po prostu zmuszającym do podziwu ewenementem.

J. Huszcza.

Fałszywe zarzuty

W związku z zarzutami na temat „fałszywych kartek wyborczych“, wysuwanych przez pewne organa prasowe, na nasze zapytanie u źródła otrzymaliśmy kategoryczne zaprzeczenie. Z zaprzeczenia tego wynika, że ani Chrześcijański Blok Gospodarczego Rozwoju m. Wilna, ani Obwód Wilno O. Z. N. podczas wyborów do rady miejskiej w Wilnie nie wydawały żadnych fałszywych kartek, natomiast rozpowszechniały jedynie właściwe kartki z nazwiskami kandydatów prawnie zgłoszonych w poszczególnych okręgach wyborczych.

cie przedmiotu prze zautorów. Wszyscy piszą z miłością i żalem. Ale najpiękniej, najżarliwiej i najciekawiej pisze p. J. Bułhak. Nie tylko dla tego że jego życiorys wielkiego artysty jest drobiazgową historią każdego poczynana Zmarłego, w różnych dziedzinach, nie tylko że to jest historia kultury Wilna z czasów kiedy jej pozor nie było, ale narodziny Jana Bułhaka jako artysty - fotografa, słynnego dziś w kraju i za granicą, obudzenie z martwoty i marazmu tego ziemianina mińskiego, porwanie go w wir gwiazd w tęczowe światy sztuki, nastąpiło tak radykalnie, jakby kto ręką przerzucił człowieka z domu do świątyni. Psychologia tego przewrotu, tego przykucia amatora fotografa do służby dla Wilna pod okiem Ruszczyca, jest niezmiernie ciekawa, żaden romans psychologiczny tego nie da, i nie opisze tak wnikliwymi, szczerymi słowami. Jest to spowiedź duszy ludzkiej, jest to zdarzenie niezwykłe.

Jan Bułhak, mężczyzna w sile wieku, porzuca majątek, rodzinę, stosunki i osiada w Wilnie, którego ani zna ani kocha, by pod sugestia Ruszczyca stać się artystą, literatem, nauczyć się chwytać na kliszę otaczające piękno i opisywać je z miłością i poezją, zawartą w każdym słowie. Można powiedzieć, że w ten sposób zostało stworzone drugie życie Bułhaka, o ileż pełniejsze i świetniejsze niż się zapowiadało.

Roześmiana zawierucha rozszalałej radości jaka się przelewała w kościele św. Piotra“, „On namaluje obraz nowy, obraz całego odświętnego Wilna, utworzony z żywych ludzi i wypadków, jaśniejący barwami szczęścia“, pisze o otwarciu Uniwersytetu, „wichrem Go nosi po mieście, ukazuje się i znika jak letnia błyskwica“ o Ruszczycu. Każda chwila życia artysty jest wyrażona, utrwalona na kliszy pamięci i oddana słowem rozpłomienionym, gorącego umiłowania pełnym. I znów trzeba powiedzieć: szczęśliwy człowiek co taką miłość umiał wywołać i szczęśliwy ten, co tak kochać umie.

Ruszczyc uwodził ludzi nie starając się o to, nie kokietując, ani zabiegając o popularność. On służył. To co mnie się nieraz wydawało niegodną Jego wielkiego talentu pochopnością do załatwienia pomniejszych czynności, jak np. oprowadzanie wycieczek, zdobnictwo szczegółów, jakieś posiedzenia, z których by się chciało Go wypędzać do pędzla i palety. On uważał za służbę idei, społeczeństwu, dla dobra ogółu. Tak mi kiedyś powiedział po takim właśnie posiedzeniu kiedy wychodziłam rozgoryczona jałowością i poziomem obecnych i wymawiałam Mu że rozsypuje perły.

Taki był dobry... tak na żadne koturny nie wchodził, chociaż miał tyle pięknej godności. Wspaniałe miał życie. Wielkie pozostawił dzieło. Za wierną służbę los dał Mu wszystko, o czym człowiek marzyć może: zaszczyty, stanowisko, uznanie, spełnienie pragnień i celu, rodzinę kochającą, przyjaciół najwierniejszych, ogólne uwielbienie, i tego wszystkiego był godny, zasługiwał na to. Ale najwżniośléjszym stanem duchowym jaki Mu było dane przeżyć, to były lata Jego choroby. Nie znaleźć słów, by opisać wrażenie tej pogody, tego wtedy uśmiechu oczu i ust, spętanych, nie domawiających słów, przy tak zupełnie nie naruszonym bogactwie umysłu. Dusza, boski pierwiasek w człowieku przedzierała się wtedy tak silnie, tak nadludzko z Niego, że coś się w patrzących uginało od zbyt wielkiej potęgi.

W obecnych czasach, tak niepewnych, tak groźnych, zbożnym dziełem było wydanie tej książki, w której obok autorów artykułów, umieszczono sposobem ruszczycowskim nazwiska drukarzy, zecerów i zakładu cynkografii Zaniewskiego i grafiki Turskiego. Księga ta uczy przetrwania, uczy obowiązku służby rzeczom wielkim, zbliża do człowieka, tak zespolonego z Wilnem, że się zdaje jakoby duch Jego nie mógł nas opuścić i musi w księżycowe noce, gdy kwitną jabłonie ogródków na Zarzeczu, błądzić w smugach srebrnej jasności pośród wzgórz i starych drzew, przy kryształowym szeleście Wilenki.

I z czasem powoła do siebie tęskniących towarzyszy i utworzy się plejada opiekuńczych duchów Wilna, o których obyż pamiętało następujące pokolenie. Niech czyta książkę o Ruszczycu, by przebyć kilka godzin w czystej atmosferze radosnej pracy. Zrozumie, że tak właśnie trzeba żyć.

Hel. Romer.

Rozkład jazdy

statków „PAN TADEUSZ“ i „SOKÓŁ“ kursujących między Wilnem a Werkami z przyst. w Pośpieszce, Wołokumpii i Kalwarii od dnia 21 maja rb. na niedzielę i święta do odwołania

Odjazd z Wilna:
7*, 8.40, 9.15, 11.35 12.15, 15.20, 16; 18, 18.40, 20.10*

Odjazd z Werek:
8.20*, 10.05 10.40, 13.40, 14.20; 16.50, 17.25, 19.10, 20.15, 21.15*.

Uwaga* — Godziny dodatkowe przy większej frekwencji.

W razie chłodu lub deszczu statki w/g rozkładu kursować nie będą a tylko z wycieczkami.

Statki są wolne pod wycieczki.

Wycieczki zbiorowe młodzieży szkolnej od 30 gr od osoby do Werek i z powrotem. Wszelkich informacji oraz wynajęcia statków udziela się na I przystani statków J. Borowskiej w Wilnie, przy ul. Tadeusza Kościuszki. Telefon 15 96.

Tytuł czasopisma: KURJER WILEŃSKI

Okres prenumeraty: ....

Adres odbiorcy czasopisma: ....

Nr. listy rozrachunkowej ..... wpisał ..... sprawdził .....

Data nadesłania

Nr. listy rozrachunk. ..... (podpis sprawdzającego)

Oficjalnych szczegółowych wyników wyborów do rady miejskiej w Wilnie, ustalonych wczoraj przez Główną Komisję Wyborczą, nie mogliśmy podać ze względów technicznych w dzisiejszym numerze. Zamieścimy je w jednym z następnych numerów.

Skład personalny obecnej rady miejskiej podaliśmy 24 b. m. W składzie tym nie zaszły żadne zmiany.

KRONIKA

MAJ **28** Niedziela

Dziś: Ześlanie Ducha Św.
Jutro: Teodozji i Marii M.

Wschód słońca — g. 2 m. 58
Zachód słońca — g. 7 m. 35

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 27.V. 1939 r.

Ciśnienie 758
Temperatura średnia + 15
Temperatura najwyższa + 15
Temperatura najniższa + 7
Opad ślad
Wiatr: północny
Tendencja barom.: spadek ciśnienia
Uwagi: pochmurno, przelotny deszcz.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); Miejska Wileńska 23); Turgiela (Niemiecka 15); Wiwulskiego (Wielka 3).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

WOJSKOWA

— Ochotnicy zgłaszają się 30 bież. m. 30 maja b. r. o godz. 8-ej przed Komisją Poborową stają „ochotnicy“, zgodnie z imiennymi wezwaniami.

SPRAWY SZKOLNE

— Dyrekcja Prywat. Liceum i Gimnazjum Koedukacyjnego im. ks. P. Skargi Wilno, Ludwisarska 4, telefon 23-08 przyjmuje wpisy uczniów (nic) do kl. I—III Gim. oraz do kl. I Liceum humanistycznego. Termin wnoszenia podań do dnia 15 czerwca do Gim., do dnia 17 czerwca do Liceum. Podania wraz z dokumentami przyjmuje kancelaria codziennie od godz. 9—13.

Dyrekcja.

— Gimnazjum Żeńskie im. Filomatów w Wilnie, ul. Żeligowskiego 1 m. 2 z prawami gimnazjów państwowych, przyjmuje zapisy kandydatek codziennie od godz. 10 do 14. Egzamina wstępne rozpoczną się dnia 17 czerwca. Termin składania podań do dnia 15 czerwca.

— Liceum Handlowe Żeńskie im. Filomatów w Wilnie, ul. Żeligowskiego 1 m. 2 przyjmuje zapisy kandydatek codziennie od godz. 10 do 2 na podstawie świadectwa ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego lub zawodowego lub 6 klas gimn. starego typu. Egzamina wstępne rozpoczną się dnia 24 czerwca. Termin składania podań do dnia 22 czerwca.

— Dyrekcja Prywatnego Gimnazjum Koedukacyjnego „Edukacja“, Wilno, ul. Wielka 47, tel. 28-76 przyjmuje wpisy uczniów(nic) do klasy I, II, III. Termin wnoszenia podań do dnia 15-go czerwca. Podania wraz z dokumentami przyjmuje kancelaria codziennie do godz. 13-ej.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Zarząd Koła Wileńskiego Z. O. R powiadamia swych członków, iż 31 bm (środa) o godz. 18 odbędzie się zebranie informacyjne członków Koła, połączone z odprawą zarządzoną przez Komendanta P. W. Okr Wileńskiego.

RÓŻNE

— Dzieło M. B. Powołań. 29-go b. m., o godz. 9 rano w kośc. św. Bartłomieja zostanie odprawiona wspólna Msza św. dla członków Dzieła oraz sympatyków.

— Konsulat Łotewski będzie nieczynny w czasie Zielonych Świątek od dnia 28 do 30 maja włącznie.

— Wycieczka do Turniszek. Towarzystwo P. T. K. organizuje dla swoich członków i sympatyków wycieczkę do Turniszek, gdzie będą udzielone fachowe informacje o hydroelektrowni. Wyjazd z Wilna parostatkiem do Werek a stamtąd parę kilometrów piechotą do Turniszek. Miejsce zbiórki—przystań parostatkowa— w niedzielę o godz. 11-ej. Koszt wycieczki — przewóz parostatkiem.

— Doroczna wyprzedaż robót uczenic Państwowego Żeńskiego Gimnazjum Krawieckiego w zakresie garderoby dla dzieci od 3 do 5 lat (płaszczyki, sukienki, fartuszki, ubranka i t. p.) odbędzie się w lokalu szkoły (ogród Bernardyński) w dniach od 1 do 10.VI 1939 r. w godzinach 10—18.

— Zarząd Ligi Drogowej Okręgu Wileńskiego od dnia 4.VI do 10.VI r. b. urządza tydzień propagandy prawidłowej jazdy na drogach publicznych. W tygodniu tym przyjmują czynny udział wszystkie kluby motocyklowe, Klub Cyklistów oraz Automobilklub Wileński. Tydzień rozpocznie się w dniu 4 VI r. b. o godzinie 13-ej defiladą przez miasto, składającą się z autobusów, taksówek, samochodów ciężarowych, cyklistów i motocyklistów wileńskich. Jednocześnie w tym samym czasie propaganda odbędzie się w powiatach oszmiańskim, mołodeckim, święciańskim i postawskim.

— PODZIĘKOWANIE. W związku z zakończeniem wykładów na Samokształceniowych Kursach prowadzonych przez Wileńskie Koło Związku Bibliotekarzy Polskich, słuchacze kursów za pośrednictwem prasy składają najserdeczniejsze podziękowanie Pani Klawe Dyr Gim. Kupieckiego w Wilnie za przychylne ustosunkowanie się i bezinteresowne udzielenie pomocy naukowych słuchaczom, Pani Kierowniczce za troskliwą opiekę nad kursami i pp. Profesorom, którzy bezinteresowną pracą przyczynili się do pogłębienia naszej wiedzy.

NOWOGRODZKA

— Żadne ryzyko — duże szanse. Celem spopularyzowania idei oszczędności, jako najpewniejszej drogi do zapewnienia dobrobytu, Związek Kas Komunalnych ogłosił wielki konkurs z nagrodami pod hasłem „Każdy z książeczką K. K. O.“.

Chodzi o to, aby każdy, kto jeszcze nie ma książeczki oszczędnościowej K. K. O., zgłosił się do tej instytucji (Nowogródek, Plac 11 Listopada), gdzie otrzyma książeczkę po złożeniu chociażby 1 złotego, który pozostanie jego sławnością i wyrazi chęć przystąpienia do tego konkursu, werbując nowego uczestnika konkursu.

Korzyści są takie, że niczym nie ryzykując, można wygrać: samochód, odbiornik radiowy, serwis stołowy, komplet wyrobów platerowanych, wieczne pióro, książkę i t. p. Jako nagroda przewidziana jest również trzytygodniowa wycieczka do Francji, Italii lub Jugosławii. Termin zgłoszenia do konkursu został prolongowany i upływa z dniem 3 października 1939 roku. Wyniki konkursu ogłoszone zostaną w Komunalnej Kasie Oszczędności pow. nowogródzkiego 31 października 1939 roku.

Nie skąpcie więc sobie i dzieciom tej przyjemności.

DZIŚNIEŃSKA

— Z życia Zw. Strzel. w pow. dziśnieńskim. Odbył się w Głębokiem Walny Zjazd Powiatowy Z. S., przy udziale: delegatów z całego powiatu, starosty powiatowego, dowódcy pułku KOP, komendanta Okręgu ZS. — KOP oraz inspektora Komendy Głównej ZS i licznych gości.

Ze złożonych sprawozdań wynika, że ZS w powiecie dziśnieńskim rozwija się, szczególnie w ostatnich czasach widać wyraźny postęp w pracach zarówno P. W., wychowania obywatelskiego jak i przysposobienia rolniczego Ze spraw gospodarczych należy zanotować, że związek w roku sprawozdawczym zlikwidował w znacznej części swe zadłużenia z 1934 roku, związane z budową przystani.

Na zjeździe wybrano nowe władze z p. J. Ambroziakiem prezesem na czele (powtórnie).

— PO KILKA TYSIĘCY GRZYWNY ZA SAMOGON. Sąd Okręgowy w Wilnie na sesji wyjazdowej w Głębokiem w dniach 23 i 24 bm. rozpatrywał sprawy karno-administracyjne na skutek odwołań od orzeczeń Starostwa i karno-administracyjne o pędzenie samogonu. W sprawach o pędzenie samogonu sąd wymierzył wysokie kary grzywny w granicach od 2000 do 6000 zł z zamianą na areszt i kary aresztu bezwzględnego.

OSZMIAŃSKA

— Dożywianie dzieci. Wojewódzki Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży przydzielił Powiatowemu Komitetowi w Oszmianie kwotę 1.800 zł na akcję dożywiania dzieci w szkołach, dziecińcach i ogniskach Matki i Dziecka. Akcją dożywiania objęto około półtora tysiąca biednych dzieci oraz dzieci rolników, których mienie zostało dotknięte klęską żywiołową.

Ponad normalnych dożywianiem, na które wydano w tym okresie około 20 tys. zł. rozdano w sezonie 105 par obuwia, 45 swetrów, 29 płaszczy oraz rozdzielono ponad 300 litrów tranu leczniczego.

Na pomoce szkolne wydano 3 262 zł.

WOŁYŃSKA

— BIURO PORAD PRAWNYCH PRZY OBWODZIE OZN W RÓWNEM. Przy Obwodzie OZN w Równem powstał Zespół Prawników, którego członkowie będą wyjeżdżać w teren powiatu rówieńskiego z odczytami zaznajamiającymi ludność wiejską z przepisami prawnymi, spadkowymi itp. W dni targowe otwarte będzie biuro bezpłatnych porad prawnych dla ludności wiejskiej i robotników. Do zarządu zespołu weszli pp. mgr Nadolski, prokurator Wierzyński i nacz. mgr. Lubaszka.

— ZNACHOR SPOWODOWAŁ ŚMIERĆ KOBIETY. Do szpitala powiatowego w Równem, przywieziono mieszkankę miasteczka Międzyrzec, 25-letnią Czermaczukową Tatianę, która nieodzyskawszy przytomności zmarła. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że przyczyną śmierci młodej kobiety był niedozwolony zabieg, dokonany przez wiejskiego znachora Łomakina Nikandra, który został aresztowany.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— „Rejtan“ na przedstawieniu popołudniowym z występem Sawana! Dziś, 28 bm. ukaże się po raz drugi na przedstawieniu popołudniowym dramat historyczny Kazimierza Brończyka pt. „Rejtan“ w inscenizacji dyr. Kielanowskiego, z występem w roli króla Stanisława Augusta — Z. Sawana. Ceny popularne.

— „Poprostu człowiek“ z występem Sawana — na przedstawieniu wieczorowym Dziś, o godz. 20 Teatr Miejski na Pohulance gra sztukę w 6 obrazach „Poprostu człowiek“ — Micuel de Unamuno. W roli głównej wystąpi Zbyszko Sawan. Udział biorą pp. L. Korwin, H. Łęcka, Z. Śląska, W, Szczepańska, Z. Blichewicz, St. Jaśkiewicz, St. Kępka A. Łodziński, L. Tatarski. Oprawa dekoracyjna J. i K. Golusowie.

— Dziś, o godz. 11.30 w poł. w Teatrze Miejskim na Pohulance odbędzie się *Doroczny popis publiczny uczniów Konserwatorium Muzycznego im. M. Karłowicza* ze współudziałem Orkiestry Symfonicznej pod dyrekcją Kazimierza Hardulaka. Program: Chopin, Saint Seans, Haydn, Rossini, Gounod, Paderewski. Ceny popularne.

— „Mała Kitty i wielka polityka“ — na przedstawieniu popołudniowym. W poniedziałek 29 bm o godz. 16-ej komedia polityczna w 4 aktach Stefana Donata pt. „Mała Kitty i wielka polityka“ w reżyserii Ziemowita Karpińskiego

— „Poprostu człowiek“ z występem Sawana — na przedstawieniu wieczornym W poniedziałek dnia 29 bm. o godz 20 ej „Poprostu człowiek“.

— W poniedziałek dnia 29 bm o godz 11-ej w Teatrze Miejskim na Pohulance odbędzie się *Koncert chórow.*

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— Występy Kulczyckiej i Dembowskiego. Dziś i jutro o godz. 8 m. 15 wieczorem grana będzie najnowsza operetka współczesna repertuaru teatrów zagranicznych *„Błękitna maska“*, której premiera odbyła się wczoraj. W wykonaniu bierze udział Kulczycka, Halmirska, Dembowski, Szczawiński, Iżykowski, Chorzewski i reżyser tej nowości M. Domosławski. Sądząc z przyjęcia „Błękitna maska“ jako widowisko reprezentacyjne, bogate i piękne ma zapewnione długotrwałe powodzenie

— Jutro w dalszym ciągu „Błękitna maska“.

— Popołudniówki świąteczne w „Lutni“. Dziś o godz. 4 30 grana będzie po cenach propagandowych operetka *„Orłow“*.

— Jutro zaś romantyczna, pełna czarownych melodii operetka Lehara *„Cygańska miłość“*. Ceny propagandowe.

— Doroczny popis publiczny uczniów Konserwatorium Muzycznego im. Karłowicza w Wilnie ze współdziałem orkiestry symfonicznej pod dyr. Kazimierza Hardulaka odbędzie się dnia 28.V. w sali teatru miejskiego na Pohulance o godz. 11.30. Ceny miejsc propagandowe. Czysty dochód przeznaczony na rzecz Bratniej Pomocy uczniów Konserwatorium.

Składajcie ofiary na FON

Pani Marszałkowa Piłsudska przed mikrofonem



W dniu 25 maja z okazji inauguracji tygodnia Przysposobienia Wojskowego Kobiet do obrony kraju, Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska wygłosiła przemówienie przed mikrofonem Polskiego Radia, transmitowane przez wszystkie rozgłośnie. Na zdjęciu Pani Marszałkowa Piłsudska przed mikrofonem radiowym

Zwiedzanie Wilna

Kurs prof. Morelowskiego odbędzie się dziś, w niedzielę, 28 b. m., pomimo Zielonych Świąt, jak zawsze od godz. 13-ej. Punkt zborny przed frontem Katedry.

RADIO

WILNO

NIEDZIELA, dnia 28.V. 1939 r.

7,15 Pieśń por. 7,20 Muzyka. 8,00 Dziennik. 8 45 Program. 8,50 Wiadomości rolnicze. 9,00 Muzyka. 11,45 Sport balonowy w Polsce 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Poranek symfoniczny. 13.00 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 W świetle rampy — felieton Kazimierza Leczyckiego. 13 15 Muzyka obiadowa. 14,40 W świecie przyrody — „Wśród gwiazd“ — pogadanka dr Wilhelminy Iwanowskiej. 14,50 Wędrujemy po Łodzi — gawęda dźwiękowa w opracowaniu Jana Łukasza Pągowskiego. 15 20 Echa przeszłości: „Oszmiańszczyzna — historyczna ziemia“ — pog. Witolda Norberta Zieleniewskiego. 15,30 Audycja dla wsi. 16,30 Stara i nowa muzyka włoska. 17 00 „Wiatr wschodni i wiatr zachodni“ — słuchowisko. 17,30 „Na Bielany“ — wesoła audycja. 18 20 Chwila Biura Studiów. 18 30 Koncert. 19 20 Transmisja z Gniewkowa. 19,30 „Nie mów hop nie przeskoczywszy!“ — wieczorynka w wyk. zespołu „Uciecha“. 20.10 Wileńskie wiadomości sportowe. 20,15 Audycje informacyjne. 20,55 Reportaż z Krzemieńca. 21.10 Melodie taneczne. 21 40 Lwowskie majówki literackie. 22.20 Melodie taneczne. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikaty. 23,05 Zakończenie programu

PONIEDZIAŁEK, dnia 29 maja 1939 r.

7,15 Pieśń; 7,20 Muzyka; 8.00 Dziennik; 9.00 Odpust Zielonoświątkowy w Tursku; 11.10 Muzyka lekka; 11,46 Przegląd czasopism; 11 57 Sygnał czasu i hejnał; 12,03 Poranek symfoniczn; 13.00 Fragment z powieści Reymonta: „Chłopi“; 13.20 Muzyka obiadowa; 14,30 Słuchowisko dla dzieci; 15 00 Audycja dla wsi: 1) Muzyka z płyt. 2) „Bartek Zwycięsca“ — fragment z noweli Henryka Sienkiewicza. 15,30 Audycja dla wsi; 16,30 Koncert chóru: 16 50 Jak pracują teatry w Warszawie; 17,40 Koncert rozrywkowy; 19,00 Fragment koncertu chórów, biorących udział w Zjeździe śpiewaczym; 19 35 „Przyszła kolej na Stasiuka“ — Wieczorynka w wykonaniu zespołu „Kaskda“; 20.00 Akademickie wytwórnie zdrowia — pog. Jerzego Chom-Homme: 20,10 Audycje informacyjne; 21,10 Muzyka taneczna; 21 25 Warszawa pojutrze — wesoła audycja; 22.05 Przerwa; 22,10 „Rapsody in blus“ Gershwina Transmisja ze Sztokholmu; 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty; 23,05 Zakończenie programu.

BARANOWICZE

NIEDZIELA, dnia 28 maja 1939 r

8.45 Program na dzisiaj. 8.50 Wiadomości rolnicze. 9.500 Muzyka polska (płyty). 14.40 W świecie przyrody: „Wśród mgławic“ — pogadanka dr. Wilhelminy Iwanowskiej. 14.50 „Wędrujemy po Łodzi“ — gawęda w opr. Jana Łukasza Pągowskiego. 15.20 — Echa przeszłości: „Oszmiańszczyzna — historyczna ziemia“ — pogadanka Witolda Norberta Zieleniewskego. 19,30 „Nie mów hop ne przeskoczywszy“! — wieczorynka w wykonaniu zespołu „Uciecha“. Tekst Leona Aleksandrowicza.

PONIEDZIAŁEK, dnia 29 maja 1939 r.

11.10 Muzyka lekka. 15.00 Aud. dla wsi. 17.40 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy Orkiestra Rozgłośni Wileńskiej pow dyr Władysława Szczepańskiego. Janina Pławska — sopran. Męski Kwartet Wokalny — „Hejnał“ pod dyr. Franciszka Jankowskiego. Zbigniew Staśkiewicz — harmonia. Zespół Mandolinistów — „Kaskada“ pod dyr Kazimierza Skindera i Hipolit Zasadzki — klarnet. 19.00 Fragment koncertu chórów, biorących udzia lw zjeździe śpiewaczym w Wilnie. Transmisja z Teatru Miejskiego w Wilnie. 19.35 Z naszego kraju: „Wśród wzgórz i jezior“ — pogadanka Aldony Łabanowskiej.

WTOREK, dnia 30 maja 1939 r.

8.10 Program na dzisiaj. 8.15 Muzyka poranna. (płyty). 8,50 „Nowe kierunki w dziedzinie odżywiania“ — pogawędka dla kobiet prowadzi dr. Janina Rodziewiczowa 18,20 Gawęda regionalna Leona Wołłejki

ŚRODA, dnia 31 maja 1939 r.

8.10 Program na dzisiaj. 8.15 Muzyka poranna. 13,10 „Pożary lasów“ — pogadankę wygłosi inż. Bolesław Tekielski. 15 30 Muzyka obadowa w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego. 20,00 Poradnik rolniczy — prowadzi Romuald Węckowicz. 20.05 Muzyka popularna. 21,00 Koncert chopinowski w wyk Stanisława Szpinalskiego (fortepian)

CZWARTEK, dnia 1 czerwca 1939 r.

8.10 Program na dzisiaj. 8.15 Muzyka poranna. 18,20 Skrzynkę ogólną prowadzi Tadeusz Łopalewski. 20,00 Sport na wsi. — 22,00 „Co interesuje słuchaczy“ — pogadanka muzyczna Adama Wyleżyńskiego.

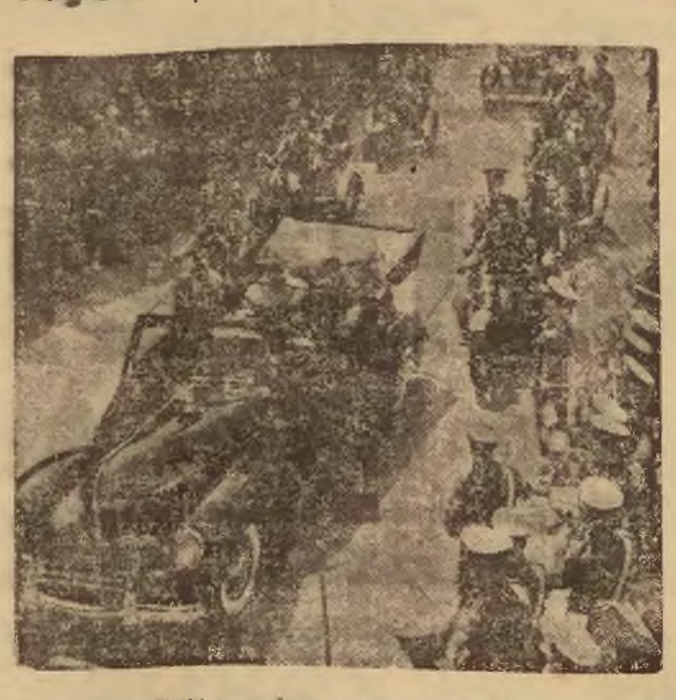
PIĄTEK, dnia 2 czerwca 1939 r.

8.10 Program na dzisiaj. 8.15 Muzyka poranna 18,30 Wieczór dawnej bajki polskiej w oprac. Konrada Górskiego, prof. USB. 19,00 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy. Orkiestra Rozgłośni wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. Helena Bortnowska — sopran. Kwartet wokalny „Hejnał“ pod dyr. Franciszka Jankowskiego. — 20,00 „Roboty pielęgnacyjne przy okopowych“ — pog. dla rolników inż. Józefa Steckiewicza.

SOBOTA, dnia 3 czerwca 1939 r.

8.10 Program na dzisiaj. 8.15 Muzyka poranna. 13,20 Koncert rozrywkowy (płyty). 17,00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 20,00 „Wiejskie dzieci“ — pog. Henryka Jankowicza.

Angielska para królewska w Kanadzie



Król Jerzy wraz z królową Elżbietą podczas uroczystego przejazdu ulicami miasta Quebec w Kanadzie.

Obwieszczenie

O LICYTACJI

Na podstawie rozp. Rady Ministrów z dn. 20.VI. 1932 r. o postęp. egzek. władz skarbowych (Dz. URP Nr 62, poz. 580), I Urząd Skarbowy w Wilnie niniejszym podaje do wiadomości publicznej iż w m-cu czerwcu 1939 r. odbywać się będzie w dniach 2, 6, 9, 13, 16, 20, 23, 27 i 30 od godz. 10 w sali licytacyjnej przy ul. Niemieckiej 22, sprzedaż z licytacji publicznej, ruchomości zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa oraz innych wierzycieli.

Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można na miejscu sprzedaży w dniu licytacji między godz. 9 a 10.

(—) M. Żochowski
Naczelnik Urzędu.

Popierajcie Przemysł Krajowy!

Od Administracji

Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za termin ogłoszenia oraz za zgubę lub zniszczenie matryc i klisz. Zastrzeżone miejsce obowiązuje Administracj tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacone 25% drożej. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie obowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. — Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia. — Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieumieszczenia całego ogłoszenia, względnie jego części bez podania powodów. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się.

NOWOGRODZKIE

DOKTÓR

spec. chorób uszu, nosa i gardła — przyjmuje chorych w Nowogródku w niedzielę i poniedziałek 29 maja w domu Pereseckiego róg Zamkowej i wielkiego Rynku.

BARANOWICKIE

PLAC przy stacji Łuszcze, pow łuniniecki, o powierzchni 1,3 ha. **Dwa domki**, chlew i ogród owocowy, 124 drzewka, plantacja malin, **natychmiast okazyjnie sprzedam.** Nadaje się również do założenia przedsięb. handlowego (sklep art. spoż.). Cena 4 tysiące złotych. Bliższych informacji zasięgnąć można Baranowicze, ul. Rejtana 57.

ZGUBIONO na rynku w Baranowiczach dnia 19 maja br. dowód osobisty wydany przez Starostwo Baranowickie na imię Teodora Sawko, zam. w Baranowiczach Darewska 7 oraz różne inne papiery i gotówkę 40 zł.

Łaskawego znalazcę prosi się uprzejmie o zwrócenia dokumentów pod adresem Oddziału Redakcji Kurjer Wileński w Baranowiczach, ul. Ułańska 11. Gotówkę można zatrzymać dla siebie. Dyskrecja zapewniona.

RESTAURACJA Dancing „Empire", Baranowicze, Szeptyckiego 49. tel 268 **śniadania, obiady, kolacje.** Kuchnia pod kierownictwem wyborowego kucharza. Bufet obficie zaopatrzony w zakąski i napoje wyskokowe oraz chłodzące Od dn. 20 maja br. ceny zniżone o 20% z powodu sezonu letniego.

Kino „APOLLO"
w Baranowiczach

Dziś. Przepiękny dramat wschodni z niezrównan **Ramonem Nawarro**

„SZEIK"

Kino Teatr „PAN"
w Baranowiczach

Dziś Cudowny dramat, film arcypzieło produkcji polskiej

„SYGNAŁY"

w rolach głównych: Zelichowska, Jerzy Pichelski, Stępowski i in.

Nieświeskie

Komunalna Kasa Oszczędności pow. nieświeskiego w Nieświeżu, przyjmuje wkłady od 1 złotego.

CHRZEŚCIJAŃSKI BANK LUDOWY w Nieświeżu jest **najstarszą** instytucją **kredytową** w powiecie. **Wyduje pożyczki** członkom, przyjmuje wkłady od 1 złotego.

Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo - Handlowa z odpow. udziałami w Nieświeżu, tel. 69. ddziały: w Klecku i Snowie. **Zakupuje:** wszelkie ziemiopłody — trzodę chlewną — bydło. Sprzedaje: maszyny i narzędzia rolnicze — nawozy sztuczne — artykuły — budowlane.

Jan Giedroyć-Juraha — „Warszawianka". Nieśwież, ul. Wileńska 34. **Sprzedaż** owoców południowych i delikatesów.

Stołpeckie

SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO - HANDLOWA w Stołpcach, Plac Kościelny 2 tel. 71 Sprzedaje: nawozy sztuczne, maszyny, narzędzia rolnicze i galanterię żelazną, artykuły spożywcze, i kolonialne, nabiona zboż, materiały opałowe i budowlane, meble oraz prowadzi komisową hurtownię soli.

Skupuje: — zboże wszelkiego rodzaju oraz trzodę chlewną.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI pow. stołpeckiego w Stołpcach (ul. Piłsudskiego 8) istnieje od roku 1927 Wkłady oszczędnościowe wynoszą ponad 300 tys. zł. K. K. O. przyjmuje wkłady od 1 złotego.

Dziś premiera. Początek o 12-ej.
Wielkie arcydzieło o milionowej wystawie
Wielki film bohaterski, wykonany całkowicie
w naturalnych kolorach.

PAN

Film dla wszystkich!



Realizacji **Michael Curtiza**
twórcy „ROBIN HOODA"

BATALIA NIEUSTRASZONYCH

DRAMAT OLBRZYMÓW — PIĘKNY KOLOROWY NADPROGRAM

Reprezentacyjne Kino CASINO Początek o 2-ej

CASINO dla wszystkich — Wszyscy do CASINA
Wielki film bohaterski. Dzieje jednej z największych walk w Indiach

BURZA NAD BENGALI

Nadprogram: **Dodatek kolorowy i aktualności.**

KINO Rodziny Kolejowej **ZNICZ** Wiwulskiego 2

Dziś Film tętniący życiem, pełen werwy naładowany temperamentem
„CZARDASZ"
W rol. gł.: **June Knight** oraz **Michael Bartlett, Szoke Szakall**
Nadprogram: DODATKI. Początek o godz. 4-ej w święta o 2-ej

OGNISKO Dziś. Potężne arcydzieło produkcji polskiej
„GRANICA"
wg głośnej powieści Zofii Nałkowskiej Koncert gry gwiazd: Barszczewska, Żelichowska, Pichelski, Samborski, Ćwiklińska, Cybulski i inni
Nadprogram: UROZMAICONE DODATKI. Pocz. seans. o 4 ej, w niedz. i św. o 2 ej.

MUZA ul Nowogrodzka 8 telefon 21-67

Dziś po cenach zniżonych od 25 gr wielki podwójny program
1) Królowa ekranu polskiego **Jadwig Smosarska** w filmie ***Barbara Radziwiłłówna***
2) Bożyszcze kobiet ***Robert TAYLOR*** w wielkim filmie ***Tłum szaleje*** Początek o 2

Nieodwołalnie ostatni dzień
PAN ## PORZUCONA
JUTRO PREMIERA wielki film bohaterski **Batalia nieustraszonych**

HELIOS Ostatni dzień. Początek o 2 ej. Uczta artystyczna dla wszystkich
Charles BOYER i Irena DUNNE w arcyfilmie
„UKOCHANY"
JUTRO PREMIERA. Meksyk kraj pięknych senorit i śpiewających gitar
Dorothy LAMOUR i Ray Millynd w wielkim filmie p. t. **„Meksykańskie noce"**

MARS Dziś premiera. Początek o godz. 2-ej
Wspaniały film awanturniczo-dżunglowy p. t.
„ZAGINIONA DŻUNGLA"
Śmiertelne zmagania ludzi z najdzikszymi bestiami. Burza na morzu. Płonący sterowiec nad dżunglą. Ukryty skarb strzeżony przez lwy i tygrysy

---

Chrześcijańskie kino **ŚWIATOWID** Wspaniały film produkcji polskiej osn. na tle ciek. anegdoty historycznej
Ułan księcia Józefa
W rolach głównych: **Jadwiga Smosarska, Brodniewicz, Conti, Orwid, Sielański** i in
Początki seansów o godz. 4—6—8—10, w święta o godz, 1—3—5—7—9

Matrymonialne

KAWALER lat 30, bez nałogów, poważny na stałej posadzie samorządowej z pensją 350 — pragnie poznać miłą kulturalną panią, możliwie ze sfer kupieckich. Cel matrymonialny. Zgłosz. do Adm. „K. W." sub Absolwent WSH.

KAWALER, wiek średni przystojny i inteligentny, właściciel dobrze zagospodarowanego folwarku, niedaleko Wilna, nie mając znajomości, chce tą drogą zapoznać w celu matrymonialnym osobę młodą i przystojną, która by posiadała prawem własności kamienicę w Wilnie i która również chciałaby zapoznać i znaleźć dobrego męża i opiekuna. Sprawę traktuję poważnie. Anonimy bez odpowiedzi. Adres: Administracja „Kur. Wileń" dla „Ziemianina 50".

PANNA po trzydziestce, przystojna blondynka, gospodarna, pozna pana w średnim wieku (kawalera) urzędnika lub emeryta, cel matrymonialny. Oferty z fotografią do Adm. „Kurjera Wileńskiego" Wilno, Bandurskiego 4, dla „Gospodni".

KTO Z PANÓW inteligentnych, kulturalnych, niezależnych materialnie poślubiłby wdowę 38 lat z dzieckiem, prawosławną, miłą, inteligentną domatorkę, posiadającą kilka tysięcy gotówki w przedsiębiorstwie. Adres: Wilno I Poste Restante dla „Niny".

WDOWA samotna, wiek średni, posiadająca restaurację, pozna energicznego pana lat 45 — pożądany emeryt z małą gotówką. Cel matrymonialny. Oferty i fotografie kierować: Druskieniki Skrzynka pocztowa 7.

LOKALE

MIESZKANIE DUŻE 5 POKOJOWE do wynajęcia, park, rzeka Wilia. Informcje na miejscu maj. Tuskulany Nr. 1 (po drugiej stronie Wilii na przeciw kościoła Piotra i Pawła).

— **POKÓJ** nieduży z wygodami do wynajęcia. Mickiewicza 43 m. 2.

MIESZKANIE 2 pokojowe z wygodami na parterze (ogródek). Cena 40 zł, do wynajęcia. Tartaki 19 (Róg Ciasnej), tel. 352, od 3—5 pp.

2 POKOJE do wynajęcia bez mebli ze wszystkmi wygodami z telefonem i używalnością salonu, w centrum. Ul. Mickiewicza 5 m. 8.

MIESZKANIE 3 pokojowe frontowe z kuchnią do wynajęcia — ul. Lipowa 1 róg Sołtańskiej 29 (Zwierzyniec). Uwaga: Ogródek kwiatowy i owocowy.

Nowootwarta
BIBLIOTEKA
Teresy Łopuszyńskiej
Wilno, ul. Śniadeckich 3 (róg Mostowej)
Beletrystyka w języku polskim i francuskim. Książki dla dZieci i młodzieży. Nowości powieściowe.

Kupno i sprzedaż

APARAT FOTOGRAFICZNY kupię potrójny wyciąg z obiektywem symetrycznym 13x18 albo 9x12 i aplanat F 5 albo F 6 ogniskowa do 40 cm. Zgłoszenia: poczta Dukszty Pijarskie ZP.

MAGIEL-ELEKTRYCZNY wraz z lokalem z powodu wyjazdu do sprzedania. — Dowiedzieć się: ul. Uniwersytecka 9 m. 22.

PLAC do 1000 m kw. kupię w okolicy Zakretowej i Legionowej. Zgłoszenia — ul. Wiwulskiego 6—10 Jan Kuczyński.

PIANINO w b. dobrym stanie, krzyżowe — sprzedam, Lwowska 15 m. 5.

OKAZYJNIE sprzedam Fiat 508. 4-osobowy w stanie b. dobrym. Wileńska 34 — 10. Tel. 12-46, godz. 15—17.

Kupię okazyjnie **MOTOCYKL** setkę w dobrym stanie. Zgłaszać się Wileńska 8 m. 15, od godz. 17 do 19.

MOTOCYKL „Norton" 500, górnozaworowy, mało używany z powodu zmiany warunków materialnych, sprzedam. Zarzecze 12—6.

SPRZEDAJE SIĘ połowa domu murowanego w dobrym stanie, w śródmieściu. Tanio. Pośrednicy zbędni. Biuro Ogłoszeń Karlin, Niemiecka 35.

SAMOCHÓD ciężarowy 2 tonowy „Ford" w ruchu nie wymag. remontu, ogumienie dobre. Okazyjnie do sprzedania. Wilno, Saska Kępa 1, tel. 894.

NOWY DOM z działką owocową w dolnej Kolonii Kolejowej do sprzedania. Kręta Nr. 10.

DOM dwumieszkaniowy, skanalizowany z okrodem owocowym do sprzedania. Adres w Redakcji „Kurjera Wileńskiego".

DZIAŁKI budowlane o powierzchni od 800 do 1200 m kw. do sprzedania. Ładne położenie. Ziemia ogrodowa. Ceny przystępne. Informacje codziennie od godz. 9 do 7 pp. ul Sołtańska 26 (koło Zwierzyńca) Bujwid.

PIESEK rasowy, doberman 10 tygodniowy — sprzedaje się — ul. Legionowa 4—4.

RÓŻNE

WYNAJEM MOTOCYKLI (prawo jazdy zbędne), nauka na miejscu. S. Stankiewicz, Rzeczna 8 m. 3 (Zakret).

FILMOWYM ARTYSTĄ(ką) zostać może każdy. Napisz imię, nazwisko i dokładny adres, a otrzymaz zupełnie bezpłatnie informacje wraz z materiałem od jedynej w Polsce Szkoły Gry Filmowej Hanny Ossorji, Warszawa XIII, Poznańska 14.

NIE ZAŁĄCZAĆ ZNACZKÓW!!! Światowa Sława!!! Studio Mediumistyczno-Astro-Grafologiczne „Paldini" rozwiąże zagadkę Twej przyszłości, da Ci **bezpłatnie** klucz do Nowego Życia-Dobrobytu, wybierze Ci szczęśliwy numer losu pod gwarancją. Osiągniesz szczęście, zadowolenie, miłość pożądanej osoby, sposób zwyciężania wrogów. Nadeślij datę urodzenia. Adresować: Studio „Paldini" Kraków, Tomasza, skrytka 652.

10 BM. ZNALEZIONO w poczekalni gim. Orzeszkowej pieniądze, które są do odebrania w kancelarii gimnazjum w godz. od 10 do 15. Po upływie tygodnia pieniądze będą przekazane na FON.

LETNISKA

LETNISKO. Miejscowość wybitnie zdrowa, ładne spacery, dobra kuchnia, wygody, dużo książek kąpiel, łódka. Utrzymanie 3 zł dziennie. Dowiedzieć się Pańska 25 m. 3 od godz. 4 do 5.

LETNISKO w Anielinie od 5 czerwca. Miejscowość sucha, ładna, las sosnowy, rzeka. Odżywianie dobre. Adres. Poczta Gudogaje, Anielin Downar-Zapolska.

LETNISKO osobniak składające się z 2 pokoi, kuchni, piwnicy i składu murowanego w miejscowości Landwarów w lesie sosnowym blisko dworca i szosy do wynjęcia. Dowiedzieć się: Wilno, Wileńska 52 (skiep mięsny).

LETNISKO we dworze blisko Wilna, las sosnowy, rzeka, poczta, telefon na miejscu. Warunki do 21 maja. Dobroczynny 2—4, a od 1 czerwca, Mostowa 3-a m. 15 od godz. 15 — 17.

PRACA

PIELĘGNIARZ sumienny, uczciwy, poszukuje pracy do chorego za niewysokim wynagrodzeniem — ul. Trębacka 22—2 lub w „Kurjerze Wileńskim" od g. 9 do 8 wiecz.

PANIENKA INTELIGENTNA poszukuje pracy najchętniej na wyjazd do dzieci starszych, chorej pani lub pomocy w gospodarstwie za skromnym wynagrodzeniem. Oferty kierować — ul. Trocka 19—4, Janina Wojtkiewicz.

STUDENT USB przyjmie wszelką pracę umysłową na skromnych warunkach. Najchętniej w Wilnie, ale może być i na wyjazd. Udziela również korepetycji. Specjalność przedmioty humanistyczne i nauka pisania wypracowań. Zgłoszenia proszę kierować do Adm. „Kur. Wil." pod „Poszukujący".

BIURO POŚREDNICTWA PRACY dla Kobiet Pols. Kat. T-wa Op. nad Dziewczętami, poleca: nauczycielki, korepetytorki, wychowawczynie, pielęgniarki, piastunki oraz służbę domową i pensjonatową. Gimnazjalna 4 — od godz. 10—15.

SIOSTRA-pielęgniarka (b studentka medycyny). Zastrzyki, bańki, masaż, pijawki, kateteryzacja. Wilno, ulica Portowa 6 m. 1 wejście frontowe drugie piętro — Kreniowa.



MOTOCYKLE „RXE" 100-ki nadeszły
„LECH"
Wilno, Wielka 24
Cenniki za nadesłan. znaczka 25 gr

LEKARZE

DR. MEDYCYNY
Julian Podwiński
przeprowadził się na stałe ul. Mickiewicza 44 m. 4, tel. 41 i wznowił przyjęcia chorych.

DOKTOR MED.
Zygmunt Kudrewicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Zamkowa 15, tel. 19-60. Przyjmuje w godz. od 8—1 i od 3—

DOKTOR MED.
J. Antorowicz-Szczepanowa
choroby skórne, weneryczne, kobiece. Przyjmuje w godz. 8—9, 12—1 i 4—7. Zamkowa 3 m. 9.

DR MED. JANINA
Piotrowicz Jurczenkowa
ordynator szpitala Sawicz. Choroby skórne, weneryczne i kobiece ul. Jagiellońską 16 m. 6, tel. 18-66. Przyjmuje od 5 do 7 wiecz.

DOKTOR
Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7, ul. Wileńska Nr 28 m. 3, tel. 277.

DOKTOR
M. Zaurman
Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe Szopena 3, tel. 20-74. Przyjmuje 12—2 i 4—8.

DOKTOR
Blumowicz
choroby weneryczne skórne i moczopłciowe ul. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje od godz. 9—13 i 3—8.

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — ul. Jakuba Jasińskiego 1 a—? róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

AKUSZERKA
M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacja Ul. Grodzka Nr. 27 (Zwierzyniec).

AKUSZERKA
Śmiałowska
oraz Gabinet Kosmetyczny, odmładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wągrów, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy odmładzające, wanny elektryczne, elektryzacja. Ceny przystępne. Porady bezpłatne. Zamkowa 26 m. 6.

REDAKTORZY DZIAŁÓW: Władysław Abramowicz — sprawy kulturalne litewskie i wiadomości z m. Lidy; Zbigniew Cieślik — kronika zamiejscowa; Włodzimierz Hołubowicz — sprawozdania sądowe i reportaż „specjalnego wysłannika"; Witold Kiszkis — wiad. gospodarcze i polityczne (depeszowe i telef.); Eugenia Masiejewska-Kobylińska — dział p. t. „Ze świata kobiecego"; Kazimierz Leczycki — przegląd prasy; Józef Maśliński — recenzje teatralne; Anatol Mikułko — felieton literacki, humor, sprawy kulturalne; Jarosław Niecieck — sport; Helena Romer — recenzje książek; Eugeniusz Świaniewicz — kronika wileńska; Józef Święcicki — artykuły polityczne, społeczne i gospodarcze.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1 Centrala. Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Zamkowa 4/7, tel. 73; Baranowicze, Ułańska 11; Łuck. Wojewódzka 5.
Przedstawicielstwa: Nieśwież, Kleck, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Głębokie, Grodno, Pińsk, Wołkowysk, Brześć n/B.

CENA PRENUMERATY
miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju —3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50. na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz millimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr, drobne 10 gr za wyraz, Najmniesze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie. Zastrzeżeń miejsca dla „drobnych" nie przyjmujemy. Przydział ogłoszeń do odpowiednich rubryk zależny jest tylko od Administracji. Kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszpaltowy. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 20.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o.
Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 Odpow. z B. Kollarewskiego, Wileńska 11